

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200 695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. — : —:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 75

Toruń, sobota 22 sierpnia 1925

Rok 3

We Wiedniu biją Żydów.

Żydzi chcą podburzyć Azję do walki przeciw Europie.

We Wiedniu odbywa się jak to już znaczyliśmy kongres syjonistów, na który zjechało się kilku tysięcy Żydów — delegatów z różnych stron świata.

Syjonisci stanowią wśród żydostwa odłam podkreślający szczególnie odrębność rasy żydowskiej i dążący do odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie.

Jest on nam ze wszystkich innych odłamów żydostwa najsympatyczniejszy, albowiem dąży do odseparowania się od narodów wśród których żydostwo żyło i pasżytywało.

Poprzednio bowiem Żydzi zależnie od kraju, w którym żyli, udawali Francuzów, Anglików, Niemców, Rosjan, a nawet Polaków (jeżeli taka taktyka przynosiła im korzyści). Trudno więc było się uchronić przed zarazą żydowską.

Wiadomo zaś, że walka z zarazą o wiele jest łatwiejsza, jeżeli się zna jej istotę, drobnoustroje, które ją wywołują.

A żydostwo to zaraza, grzyb na ciele narodu, który podgryza jego zdrowie korze nie, przeżera jego miąż i sse zdrowe jego soki. Szczególnie zaś niebezpiecznym jest żydostwo dla narodów mniejszych i uboższych jak naród polski, który się wprawdzie uwolnił z pod obcej władzy, ale nie wyleczył się jeszcze z ran i blizn, zadanych mu przez wrogów.

Toteż w interesie narodów nieżydowskich, a szczególnie aryjskich jest, aby hasła syjonistyczne znalazły jak najwięcej zwolenników wśród żydostwa i żeby się też żydzi wszyscy jak najszybciej wynieśli do Palestyny.

Tem więcej zapewne zadziwią nas wiadomości dochodzące z Wiednia o rozruchach, jakie tam wybuchły przeciwko temu kongresowi, a o których donosiliśmy już w poprzednim numerze.

Otoż powody tych rozruchów są głębsze. Postaramy się je wytłumaczyć.

Nie tylko Polacy, ale dzisiaj zapewne już wszystkie narody w Europie powitałyby z największą radością przeniesienie się narodu szczurów wędrownych, jakim jest naród żydowski, do Palestyny i w tym względzie syjonistom życzą powodzenia.

Ale — zapytamy się — dlaczego syjonisci dążą do opanowania Palestyny i mając tam z łaski Anglii swe państwo udzielne, nie odbywają swego kongresu w Jeruzalemie lub w jakim innym mieście palestyńskim?

I to powód zaburzeń antyżydowskich we Wiedniu.

Żydzi — syjonisci głoszą wprawdzie w zasadzie hasło odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie, ale nie zrzekają się wcale swych dotychczasowych pozycji w Europie oraz innych części świata. Dążą oni nawet jaskrawiej, daleko otwarciej do opanowania całego świata.

Co więcej! Dążą oni do zrewoltowania, do podburzenia Azji przeciw Europie i postawienia się czele narodów azjaty-

kich we walce z Europą.

Twierdzenie to nie jest żadnym nowym odkryciem. Robotę tę uprawiają już od dawna żydowscy władcy Rosji podburzając narody azjatyckie przeciw narodom europejskim, (czego dowodem są zaburzenia w Chinach przeciw Europejczykom, wywołane przez żydowsko-bolszewicki rząd w Rosji). Dotąd jednak Żydzi nie byli tak otwarci i nie zdradzali się tak jawnie ze swych hajdackich i bezczelnych knozań.

Atoli z okazji kongresu syjonistycznego we Wiedniu pisze o tem wyraźnie Żyd Hoflich w żydowskim szmatławcu „Neues Wiener Journal“, zdradzając, że jednym z bardzo ważnych przedmiotów obrad będzie właśnie sprawa utworzenia związku wszechazjatyckiego skierowanego przeciw Europie pod kierownictwem żydostwa.

Widzimy, że bezczelność żydowska prze chodzi już wszelkie granice.

W sercu Europy, we Wiedniu zbiera się na kongres, na którym obradować zamierza nad tem, jak najrychlej pokonać Europę i jak najdotkliwiej ją ugodzić.

Na taką bezczelność zdobyć się może jedynie Żyd. I ten bezczelny krok tłumaczy nam oburzenie cierpliwej ludności, spro wokowanej na dobitkę przez żydowskich najemników a zarazem wykazuje nam, jak pewnymi władzy w Europie czują się Żydzi i jak sobie lekceważą narody aryjskie i chrześcijańskie.

Dodać należy, że Żydów wyprowadził z równowagi jeden drobny, ale bardzo ważny szczegół, któryby można sobie wytłumaczyć jako oznakę wymykania się władzy z rąk żydowskich. Bo oto Anglja zaprzedała przez Lloyd Georgea (Dordża), Żydom, zwalnia dotychczasowego zarządcę Palestyny Samuela (Żyda) a na jego miejsce nie pytając się syjonistów, czyli ich ekspozytury „Jewish Agency“, postawiła generała Plumera (Anglika).

Przeciwko temu samodzielnemu zarządzeniu Anglii postanowili Żydzi-syjonisci na swym kongresie we Wiedniu zaprotę stować, co również oburzyło niemało Wiedeńczyków, zależnych wielce od Londynu i Anglii. Ludność Wiednia pragnęła więc nahałnemu i bezczelnemu żydostwu pokazać, że mimo uległości rządu austriackiego wobec Żydów, są jeszcze pewne czynniki, które także mają głos.

Wątpimy, aby ten głos przestrogi ule czył żydostwo z jego zarozumiałości i arogancji. Nie życzymy sobie nawet tego, bo nahałność, bezczelność, zarozumiałość i arogancja to przymioty, które najwięcej odpychają Żydów od innych narodów a tem samem inne narody uświadamiają co do niebezpieczeństwa, jakie im ze strony Żydów grożą.

Dla nas, którzy z łaski Skrzyńskich itp. stajemy się coraz zależniejsi od Żydów, sprawa to bardzo ważna i zasługuje na baczną uwagę.

Poza tem zakazany jest wywóz środków żywności i surowców z Chin.

Słychać, że angielski konsul generalny wystosował do rządu chińskiego pismo z zapytaniem, czy rozporządzenie to jest oficjalne, wskazując na to, że naraziłoby ono zabezpieczenie parowców prawie wszy stkich obcych narodowości i byłoby ono równoznaczne z wypowiedzeniem wojny.

Rząd angielski rozważa obecnie kwestję ewentualnego stanowiska wobec zarządzeń chińskich nie dopuszczających okrętów angielskich do portów chińskich oraz zakazujących okrętom tym wyjścia z por-

tów. Należy sądzić, że zarządzenia chińskie, jako wyraźnie gwałcące postanowienia istniejących traktatów spotkają się z energiczną przeciwwakcją Anglii.

Zakończenie manewrów na Pomorzu.

O godz. 6.30 rozpoczął się 20 hm. ostatni etap manewrów.

Po odrąbaniu manewrów nastąpiło omówienie, w czasie którego przemawiał gen. Zarzycki, kierownik ostatnich ćwiczeń na poligonie, — wskazując na celowe i sprawne wykonanie zadania, tak przez piechotę jak i artylerię. Przemawiali inspektor armji gen. Skierski i szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller.

Dzielnosc artylerji bez zarzutu. Amunicyja doskonała.

20 b m. o 19-tej odbył się w wspaniale przybranych salach Dworu Artusa obiad wydany na cześć gości manewrowych przez p. wojewodę. Przy 4-ch długich stołach zasiadli goście. Przy 1-ym stole gospodarzył p. wojewoda dr. Wachowiak, przy 2-im marszałek sejmiku wojewódzkiego dr. Dandelski, przy 3-m p. prezydent Bolt, przy 4-ym p. starosta Czarliński. Podczas obiadu przy grywała orkiestra wojskowa.

P. wojewoda wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE P. WOJEWODY.

Panie Ministrze, Dostojni i wysocy przedstawiciele państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych! Panowie!

Jako gospodarz ziemi pomorskiej jestem szczęśliwy, że mogę imieniem całego Pomorza jak najserdeczniej powitać Panów w murach tego prastarego erodu, którego świetna historia od wieków jest dokumentem wierności dla ojczyzny polskiej. W tym grodzie urodził się jeden z największych Polaków wszystkich wieków, Mikołaj Kopernik, ten to gród był kolebką szeregu najwybitniejszych uczonych i myślicieli polskich.

Kiedy Polska po stopięćdziesięcioletniej niewoli mocą traktatu wersalskiego odzyskała swą wolność, nigdzie tak serdecznie i rzewnie nie witano orla białego jak tu na Pomorzu. Kiedy pierwsze wojska polskie w dniu 18 stycznia 1920 wkroczyły na Pomorze radość ludu nie miała granic.

Sąd o naszej pracy ostatnich lat na Pomorzu pozostawiamy historii. To jednak wiemy, że programem żelaznym, od którego nie odstępujemy na krok jest praca, praca i jeszcze raz praca. Owoce tej pracy są widoczne w każdym zakątku i może się o nich przekonać każdy, kto obiektywnie i bez uprzedzeń, chce poznać wysiłki rządu i narodu polskiego.

Naród nasz, siedząc tu na odwiecznie słowiańskiej i polskiej ziemi chce pracować i żyć w spokoju. Nie wyciągamy ręki po cudze mienie, a traktaty i umowy międzynarodowe szanujemy. Naród polski nigdy nie splamił historii swej wiarobomstwem, i w doli i niedoli stoi przy swych przyjaciółach, pragnąc tylko sprawiedliwości i pokoju.

Niech wie cały świat, że my tu nad Wisłą chcemy być awangardą nie tylko cywilizacji, ale wolności Europy, tej Europy która dla tych samych ideałów potrafiła położyć na ołtarzu ludzkości hekatombę ofiar w czasie wojny światowej.

Mówiąc to jestem wyrazicielem myśli miliona Polaków ziemi pomorską zamieszkujących, jestem wyrazicielem głosu każdej chaty, każdego domu polskiego.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i najwyższy przedstawiciel Jej Majestatu Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

PRZEMÓWIENIE P. MINISTRA.

Panie Wojewodo! Dziękuję Panu w imieniu armji za serdeczne słowa, wypowiedziane przed chwilą imieniem prastarej dzielnicy polskiej. Tysiącletnie dzieje tej ziemi to historia potęgi i bohaterstwa, ale zarazem i historia naszych błędów i nieszczęść; czerpiąc więc otuchę z wielkiej przeszłości Pomorza, nie możemy równocześnie zapoznawać konsekwencji jakie z niej płyną. A te dzieje nam mówią, że nie zawsze doceniałszy należycie wagę dostępu do morza, narażając przeto Państwo na niepowetowane straty. Tem bardziej więc dzisiejszy dostęp do morza przyznany nam traktatami musi być chroniony przez całą potęgę narodu, który posiada poczucie swej siły i swych praw.

Wznoszę toast na cześć karnego i pracowitego zahartowanego w odwiecznej a zwycięskiej walce o polskość tej ziemi ludu pomorskiego.

Mowę p. ministra tłumaczył na język francuski mjr. Arciszewski.

PRZEMÓWIENIE GEN. GOURAUD.

W imieniu obecnych tu przedstawicieli armji zagranicznych dziękuję za słowa szczerzej sympatji, jakie tu pod naszym adresem wypowiedziano.

Powitanie i przyjęcie, jakie nam zgotował Toruń, na długo pozostanie w pamięci naszej wyryte.

Moment jaki przeżyłem w Toruniu porównać mogę jedynie do tej chwili, jaką przeżyłem wkraczając do wyzwalonego miasta Strassburga kiedy ludność jak i tu w Toruniu obrzucała mnie kwiatami. Analogja między Pomorzem a Alzacją i Lotaryngią jest wyraźna z tą tylko różnicą, że wy dłużej, bo lat 150 byliście w niewoli.

Tem chlubniejszym jest i większym hart i siła, która pozwoliła Wam lata niewoli przetrwać.

PRZEDSTAWICIELE PAŃSTW OBCYCH.

W Toruniu bawią obecnie przedstawiciele 15-tu poniższych państw:

Ameryka (Stany Zjednoczone A. Półn) pplk. Mac Kenney.

Anglja, gen. Ironside, pplk. Clayton. **Czechosłowacja**, gen. Holy, gen. Syrový plk. Eljas, kpt. Tbiński.

Estonja, gen. Törwand, plk. Buxhoevden, pplk. Jacobsen, mjr. Mollin.

Finlandja, mjr. Martolla.

Francja, gen. Gouraud, gen. Dupont, gen. Trousson, admirał Jolivet, plk. Faury, plk. Rochere, pplk. Ducasse, kpt. Fleurieu, por. Daru.

Hiszpanja, plk. de Mazzaredo - Vivanco mjr. Semper, mjr. Vivani, rim. Gendre Castellano, kpt. Segorburn.

Japonja, mjr. Higachi.

Czy zapowiedź wojny chińsko-angielskiej?

Władze chińskie wydały rozporządzenie o zegludze przybrzeżnej, zezwalające parowcom obcych narodowości z wyjątkiem angielskich i japońskich zawijać do różnych portów chińskich pod warunkiem że nie będą przybijały do Hong-Kongu.

Wszystkie parowce, które przybiją do portów będą musiały poddać się rewizji przez straż unji antyimperjalistycznej. —

Jugosławia, gen. Barjaktarovic, plk. Stojodinovic i plk. K. K. sic.
 Lotwa, gen. Raucins, plk. Hartmans i ppki. Grinsbergs.
 Portugalia, ppki. Pazeira.
 Rumunia, gen. Pescu, plk. Dumitrescu, ppki. Tupa, mjr. Nikolaescu.
 Szwecja, ppki. v. Arbin.
 Turcja, plk. Mehmed-Kenan-Bey.
 Włochy, gen. Grazioli, plk. Ivaldi, plk. Tonnini, rtm. Cavalli.

POLSCY GENERALOWIE-GOŚCIE.
 Oprócz kierowników manewrów, nazwiska których już podawaliśmy, bawią w mieście naszym jako goście na manewrach generalowie: Górecki, Józef Haller, Stan. Haller, Jung, Kukiel, Kuliński, Kona-rzewski, Osliński, Piskor, Prich, Romer, Rómmel, Rozwadowski, Rydz-Śmigły, Ser-da-Teodorski, Sosnkowski, Szeptycki, Ta-czak, Wróblewski, Zajac, Żeligowski.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

KOMUNISCI NIEMIECCY GROZĄ PREM-JEROWI Z POWODU PROCESU PRZE-CIWI KOMUNISTOM.

Dzienniki donoszą, że oprócz wczoraj-szej depechy z pogrozkami wysłanej do promjera Grabskiego przez komunistów z Berlina, otrzymał on również analogiczne depechy od organizacyj komunistycznych z innych państw, między innymi z Francji. Dzienniki w całej akcji przeczuwają rękę Moskwy, która chce wyrzucić na rząd polski nacisk, aby się zgodził na wy-mianę sądzonych w Warszawie komuni-stów. „Express Poranny” donosi, że rząd polski polecił swym posłom, aby natych-miast interwenjowali u rządów, u których są akredytowani w sprawie tych osobi-lych depech.

WYCOFANIE 5-cio ZŁOTOWYCH BANK-NOTÓW.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, mocą którego zostaną wycofane z obiegu banknoty 5-cio złotych emisji 19-go i 24-go roku. Wycofanie nastąpi już 31-go sierpnia b. r. a wymiana przez Bank Pol-ski i państwowe instytucje finansowe po-trwa do 1-go marca przyszłego roku.

BUDŻET NA ROK 1926.

Premjer Grabski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Kurjera Czerwo-nego” oświadczył, że budżet na rok 1926, mimo dobrego urodzaju, nie będzie bardzo odbiegał od budżetu tegorocznego. Pomimo tegorocznego urodzaju dochody będą oparte przeważnie na normalnych źró-dłach dochodów skarbu. W dochodach nad zwyczajnych przewidziana będzie nie-wielka suma podatku majątkowego, zgo-dnie z nowelizacją tej ustawy. Rząd za-mierza wykorzystać rozwijający się ruch samochodowy na remont dróg. Dla uzy-skania środków na oświatę projektowane jest wprowadzenie nowego źródła docho-dowego w postaci stempła szkolnego. Ró-wnież troskliwe będą uwzględnione w budżecie potrzeby Ministerjum Pracy i re-formy rolnej. Budżet na rok przyszły u-kładany jest również pod hasłem oszczę-dności i uwzględnienia życia gospodar-czego.

O LIKWIDACJĘ STRAJKU W PRZEMY-SŁE METALOWYM.

19 bm. w Ministerjum Pracy odbyły się konferencje w sprawie zlikwidowania strajku w przemyśle metalowym okręgu warszawskiego. Robotnicy skłonni są do pewnych ustępstw i do pewnego stopnia zmienili swe żądania. Przemysłowcy nato-miast obstają przy 5 proc. podwyżce, na co robotnicy nie chcą się zgodzić. Poza tem jak donosi „Przegląd Wieczorny” przemysłowcy chcą uzyskać od rządu cofnięcie ograniczeń kredytu. Dzisiaj po południu, o

ile rząd dojdzie do porozumienia z poszeze gólnemi stronami, odbędzie się wspólna konferencja w tej sprawie.

GDAŃSK.

NOWY SENAT GDAŃSKI.

Na środowym posiedzeniu Volk-stagu gdańskiego dokonano wyboru 14 nowych senatorów parlamentarnych.

Wiceprezydentem senatu wybrany został przedstawiciel socjal-demokracji Dehl. Z tego samego stronnictwa wy-brano jeszcze 5 senatorów, mianowicie Boetzela kupca, Grünhagena przedsię-biorcę, Kamnitzera radcę sądowego, Lobsa dziennikarza i Rammingera bur-mistrza, dalej z centrum Formella se-kretarza związków zawodowych, Fuch-sa winiarza, Kurowskiego adwokata i dziennikarza Sawadtzki, wreszcie ze stronnictwa liberalnego Forstera dy-rektora poczty, Lucka fabrykanta, Neumanna adwokata i Siebenfeunda kupca.

Na ogólną liczbę 120 posłów gło-sowało 72. Komuniści, nacjonałiści i ra-dykalni nacjonałiści udziału w gło-sowaniu nie brali.

Za nowym senatem oświadczyli się liberali, centrum, socjal - demokraci, Polacy i grupa urzędnicza.

BELGJA.

POROZUMIENIE AMERYKAŃSKO - BEL-GIJSKIE W SPRAWIE DŁUGÓW.

Układ belgijsko - amerykański w sprawie uregulowania długów zostanie dzisiaj podpisany. Belgja ma spłacić: 1) pożyczkę przed zawieszeniem broni w sumie 160 milionów dolarów w okresie 62 lat na 6%.

2) sumę 246 milionów dolarów — pożyczkę powojenną również w okresie 62 lat, lecz przy zastosowaniu procentów skła-dowych i postępowo wzrastających, które w 11 roku spłat dojdą do wysokości 3½% Ameryka wzięła pod uwagę obecną sytu-ację Belgji, uważa jednak, iż przynane jej warunki nie powinny być przez nikogo traktowane jako precedens. Roczne spła-ty belgijskie wynosić mają co najwyżej 12.700.000 dolarów.

FRANCJA.

PROTEST FRANCUSKI PRZECIWI PO-MYSŁOM ANGIELSKIM.

„L'Oeuvre” protestuje przeciwko niekó-rym deklaracjom angielskim, głoszącym, że Stany Zjedn. domagają się zwrotu dłu-gów od państw europejskich, zmuszają je do redukcji budżetów wojskowych, pracu-jąc w ten sposób dla pokoju. Używanie orę-ża finansowego celem dyktowania wa-runków płatniczych nie jest rzeczą szla-chetną i chęć przeprowadzenia rozbroje-nia byłaby niebezpieczną dopóki traktaty arbitrażowe i pakti bezpieczeństwa nie za-

pewnią spokoju w Europie.

PODRÓŻ MINISTRA CAILLAUX DO LONDYNU.

Minister Caillaux udaje się w nie-dzielę do Londynu, gdzie w ciągu kil-ku dni omawiać będzie sprawę długu francuskiego oraz szereg innych kwe-styj finansowych i ekonomicznych. Ewentualność rychłego powrotu do Londynu rzeczoznawców francuskich nie jest wcale rozpatrywana. Nie po-stanowiono również nic konkretnego w sprawie rokowań ze Stanami Zjedn. ani też nie ustalono dotychczas na-zwisk osób, które te rokowania będą prowadziły.

ZLIKWIDOWANIE POWSTANIA DRUZÓW W SYRII.

„Times” donosi z Jerozolimy: Roko-wania między Francuzami i powstańcami szcze-pu Druzów doprowadziły do zaprze-śnięcia oblężenia cytadeli w miejscowości Sueida, gdzie był zamknięty garnizon fran-cuski w sile 200 żołnierzy. Gen. Sarraill uwolnił 7 pojmanych przywódców szcze-pu, wzamian za co Druzowie zaprzestali oblężenia Sueidy. Jak słychać, gen. Sarraill zażądał odszkodowania dla rodzin za-bitych żołnierzy francuskich.

NIEMCY.

POD ZNAKIEM SOWIECKO - NIEMIEC-KIM.

Targ królewiecki znajduje się pod zna-kiem zbliżenia gospodarczego niemiecko-sowieckiego. Liczne przemówienia przy-bitych przedstawicieli sowieckich podkre-sliły łatwość robienia interesu z Rosją oraz wielką pojemność rynku sowieckie-go. Na ogół targ tegoroczny liczy mniej wystawców zagranicznych. Z gości przy-biło kilkunastu przedstawicieli sowieców, oraz trochę Litwinów i gdańszczan. Pola-ków niema wcale. Transakcje idą opornie. W kolach handlowych nie rokuje targowi dłuższego istnienia.

STANY ZJEDNOCZONE.

WYBUCH KOTŁA NA OKRĘCIE PASA-ZERSKIM.

Newport (Rhode Island), 19. 8. (PAT.) Na jednym z statków pasażerskich na-stąpił wybuch kotła. Ofiarą wybuchu pa-dło 17 osób zabitych i 75 rannych.

Jubileusz cechu szewskiego w Toruniu.

W sobotę 15 bm. odbył się w gro-dzie naszym 625-letni jubileusz zało-żenia cechu szewskiego.

Uroczystość połączył cech z poświę-ceniem swego sztandaru. W pochodzie, poprzedzonym kapelą Policji Państwo-wej, kroczyli na czele przedstawiciele władz: zastępca p. wojewody, p. radca Barciszewski, zastępca Magistratu, p. radca Katafias, za Izbę Rzemieślniczą p. Konkolewski, za Wydział Cechów p. Rolewski i delegaci cechów zamiejsco-wych i toruńskich w liczbie 17 z 12 sztandarami.

Przy wspólnym obiedzie w Parku Cegieli przywitał starszy cechmistrz p. Angowski przybyłych gości, sekre-tarz cechu p. Szeleifer złożył sprawo-zdanie z działalności cechu, jego zadań i znaczenia dla społeczeństwa i ojczyz-ny, p. radca Barciszewski w imieniu p. wojewody i p. radca Katafias w imie-niu Magistratu złożyli życzenia owoc-



BRIAND FRANCUSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH.

nej pracy i dalszego rozwoju cechu; da-lej przemawiali pp. Konkolewski, Ro-lewski i cechmistrzowie miast Pozna-nia, Bydgoszczy i Włocławka.

Z inicjatywy p. radcy Barciszew-skiego wysłano telegram do p. prezy-denta Rzplitej składając Mu hołd w imieniu rzemiosła pomorskiego i słu-bując stać jak mur w obronie granic zachodnich.

Odśpiewaniem „Roty” zakończyła się tak wspaniała uroczystość. Wieczo-rem w salach Dworu Artusa bawili się uczestnicy przy tancu do samego rana.

EMIGRACJA Z EUROPY.

W ostatnich latach przedwojennych ruch emigracyjny z Europy do innych części ziemi wznagał się coraz bardziej. Najwięcej emigrantów stawiały Włochy i Austro-Węgry. — Liczba emigrantów wło-skich podniosła się z 280 000 w 1913 roku na 560 000 w 1915 roku, zaś z Austro-Wę-gier wyszło w tym samym czasie od 136 000 na 314 000 emigrantów. Liczba emi-grantów zmniejszyła się w Anglii z (335 000 w 1907 roku na 389 000 w 1914 roku) i w Niemczech, które znajdowały się w pełnym rozwoju przemysłu (z 32 000 w 1907 roku na 26 000 w roku 1913). W tym okresie naj-większe masy emigrantów wychodziły z Rosji (z 57 000 w 1901 roku na 209 000 w 1913 roku); z Rosji emigrowali przeważnie Żydzi. Po wojnie (aż do 1922 roku) wyszło w 1922 roku z Anglii: 285 000, z Włoch 211 000, z Hiszpanji 175 000, z Niemiec 57 000. Głównym celem od 1901—1922 r. emigrantów były Stany Zjednoczone A. P. które przyjęły 15 milionów obcych. W tym samym okresie przybyło do Kanady 3,6 milionów emigrantów.

Rozpowszechniajcie

„Gazetę Narodową.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Po rannym zaraz obiedzie zaczęła się toaleta, i wkrótce wyszedł pan Plachta w cynamonowym fraku, z długimi, ale wą-złutkami połami, w granatowych cias-nych szarawarkach, podczas siwe swe włosy i nastawil spory fontaż białego hal-szuka. Niewielkiego wzrostu, wyprost-owany, chudy i zwiny, zaczął obchodzić pokój bawialny i przygotować go ostatecz-nie do przyjęcia licznej kompanji. Prze-stawiał więc meble, wysuwając mniej dziu-rawe na pierwszy pan, a bardziej obszar-pane lub zupełnie pozbawione obicia zasta-wiając po kątach. Niemało także miał roboty, nim wazonikami i frankami po-stawiał papier, którym trzy szyby w ba-wialnym pokoju były zaklejone. Frenzel-ki z papieru, w które oprawione były świece, produkt „gustu i industriji panny Zenobji, już były zrobione przed obiadem. Obejrzał je tylko pan Plachta, nastąpił

bardziej komilfo i symetryczniej pousta-wiał. Spora trzaskę podłożył pod jedną nogę stołu przed kanapą, aby się nie ki-wał; obejrawszy jeszcze raz wszystko, ka-zał zakadzić zasuszonemi skórkami z ja-błek. Zadyszany i spotałszy Żorż zwiął się, jak mucha w ukropie, i ciągle dawał szturchańce stajennemu chłopakowi, któ-ry, przybrany w stare spodnie, jakiś od-wieczny frak pana Plachty, z zachowa-niem jednak własnych chłopskich butów, miał reprezentować lokaja i pomagać Żor-żowi. W sieniach także stały już dwie ko-biety ze wsi, które tuliły w siermiągach płaczące dzieci i oczekiwały smutno, poco je wezwano i co każą robić. Miały one pójść do kuchni i pomagać pomywać naczy-nia.

Wysłała nareszcie solenizantka w bere-cie na włosach poczerwionych, o które bru-kały się jeszcze bardziej brudne już białe pióra. Do obszernego jej ciała przyklejała się aksamitna sukienka, z krótkimi, bucha-stemi rękawami. Czerwone ręce nie mia-ły rękawiczek, ale zato na rozległym jej gorsie zwił się w przezroczystą mgłę sta-ry, pożółkły szalik gazowy, okręcony dwa

razy, i zdawał się reprezentować oblok, na którym malowały się żywe kolory tej kor-puletniej Izdy.

Pani Plachcina rzuciła przymrużonemi oczyma wokół, podjęła palcem koniec no-sa cokolwiek przypiaszczonogo, aby się wy-dawał zadartym, i, podchodząc ku rozbite-mu zwierciadłu i poprawiając jeszcze ber-ret na głowie, zapytała:

— Eh bien, monsieur (no, panie!) czy już wszystko gotowe?

— Tak, tak — odpowiedziała — wszyst-ko to twoje starania, Monsieur Plachta, i twój gust.

— Najlepszy dowód gustu dałem lat temu...

— Monsieur! — przerwała obrażona pa-ni Plachcina i starając się wyrazić temu dać intonacją, jaką jej dawała ta pani, co niedawno wróciła z zagranicy — wiesz do-brze, że tych dat nie lubię. — Zaśmiał się pan Plachta, podłożył obie ręce pod poły fraka, podniósł zgrabnie lewą nogę w górę i, nachylając się, pocałował żonę w ramię pulchne i jeszcze białe.

— Ale gdzież to nasze nimfy? — zapy-tał notem.

— Zaraz się ukaza — odpowiedziała pa-ni Plachcina, idąc z pewnem arystokratycz-nem chwianiem się ku drzwiom córek, a uchyliwszy je cokolwiek, zawołała:

— Zenobi, Kryspin! en venez-vous? ou non? (Czy idziecie, czy nie?)

— Nous y venons, maman, tout-de sut-te (idziemy, mamó, w tej chwili) — odpo-wiedziały po francusku. Bo zacna pani Plachcina, dawszy córkom swoją tuszę i wdzięki, przekazała im także i swoją zna-jomość francuskiego języka. Katowały go one, jak mogły, w rozmowie między sobą, ale mówiły nim prędko i biegle, i rozumia-ły się doskonale. Słyszac tę ich rozmowę, pan Jakób, który nie wszystko rozumiał, poklaskiwał, a pan Plachta, który nic nie rozumiał, pysznił się, że ma tak komilfo żonę, córki i przyjaciela domu.

Wysył nareszcie panny Plachcianki w odpowiednim uroczystości stroju, którego opisywać nie myślę; zaczęli się oraz sche-dzić i zjeżdżać goście. Tu już pozwolę mi czytelnicy niektórych szczegółów, ponie-waż one potrzebne będą do dalszego ciągu tej historii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reforma rolna w Rumunji.

W Rumunji posiadało 4,000—5,000 wielkich właścicieli 48,68% całej uprawnej ziemi kraju, bardzo liczna ludność wiejska natomiast, stanowiąca 95,43% wszystkich właścicieli ziemi, posiadała zaledwie 40,26% ziemi uprawnej. Wobec tak bardzo nierównego podziału ziemi reforma rolna była konieczna.

W poszczególnych prowincjach Rumunii reforma została rozmaicie przeprowadzona. Zasadniczo własność poniżej 100 ha nie podlega parcelacji. W posiadaniu jednego właściciela może być najwyżej 500 ha. Odszkodowanie dla wywłaszczonych wynosi najwyżej 400-krotny czynsz dzierżawny według taryfy, obowiązującej w latach 1917—1922. Włościanie płacą tylko połowę ceny ziemi, rząd pokrywa drugą połowę. Wypłata odszkodowań odbywa się w listach obligacyjnych, których kurs wynosi obecnie tylko 48% wartości nominalnej.

Według raportu konsulatu polskiego w Bukareszcie wywłaszczono 5,713,575,97 ha. Z tej przestrzeni rozdzielono dotychczas 3,653,946,45 ha. pomiędzy 1,026,336 rolników. W ten sposób Rumunja z kraju wielkich latyfundiów została krajem drobnej własności obejmującej 92% ziemi uprawnej.

Gwałtowne przejście ziemi z rąk wielkiej własności do małej nie obyło się bez silnego wstrząśnienia gospodarczego. Warstwa dawniejszych wielkich właścicieli ziemskich została zrównana, gdyż otrzymała za swą ziemię bardzo nieznaczne odszkodowanie. Wskutek rozdrobnienia ziemi zmniejszyła się produkcja rolna prawie o połowę. Produkcja obecnej wielkiej Rumunii nieznacznie tylko przewyższa produkcję dawniejszego małego królestwa. Przeciętna wydajność hektara ziemi dawniejszego królestwa wynosiła (w kwintalach, 1 kw. 100 kg):

	1909—1913	1924.
Pszenvica	12.9	7.1
Żyto	12.8	3.7
Jęczmień	10.6	3.7
Owies	9.1	5.8
Kukurydza	17.0	11.5

Ujemne następstwa reformy rolnej są tak wielkie, że Rumunja, kraj, który przed wojną był jednym z najpoważniejszych dostawców zboża dla Europy, obecnie stracił znaczenie na światowym rynku zbożowym. Wskutek mniej racjonalnej i wydajnej uprawy roli w rękach drobnych właścicieli upadła znacznie produkcja pszenicy na korzyść owsa i jęczmienia. Rumunja sama odczuwa brak pszenicy, dlatego rząd rumuński w interesie własnego kraju zakazał pod koniec 1924 wywóz pszenicy i mąki pszennej. Wydano ró-

wnież rozporządzenie wypieku ciemnego chleba. Obecnie istnieje obawa, że Rumunja w r. 1925 będzie musiała sprowadzać pszenicę na zaspokojenie potrzeb własnego kraju. Należy wątpić, czy rumuńskie zboże kiedykolwiek odzyska całą swoją pozycję na rynku światowym.

Reformę rolną w Rumunji przeprowadzono w latach przedwojennych. Szybkie dokonanie tego ogromnego dzieła było możliwe tylko dzięki sposobowi gospodarki dawniejszych wielkich właścicieli, którzy ziemię wynajmowali chłopom; chłop uprawiał ją własnym żywym i martwym inwentarzem i tak dawniejszy dzierżawca a obecnie właściciel nauczył się samodzielnie gospodarować. Ten dawniejszy stan gospodarstwa ułatwił też bardzo znaczne trudności parcelacji. Reforma bardzo często utwierdzała tylko prawnie to, co istniało w rzeczywistości, przyznając prawo własności do ziemi tym chłopom, którzy ją oddawna uprawiali.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU

dołączamy przekazy Pocz. Kasy Oszczędności (P. K. O.) prosząc naszych Szanownych Czytelników, aby skorzystali z nich przesyłając niemi prenumeratę na miesiąc wrzesień. Dotyczy to tylko tych czytelników, którzy zaabonowali naszą gazetę tylko na sierpień, albo których abonament już się kończy. Kto zaprenumerował nasze pismo do końca kwartału, tego prosimy, aby przekazu tego użył do przesłania prenumeraty nowych czytelników i abonentów, którzy nam zjednać prosimy.

Dla abonentów z b. dzielnicy pruskiej (Pomorza i Poznańskiego) zamieszczamy formularz, który z winy odnośnego pracownika drukarskiego w poprzednim numerze opuszczony został.

Książka, którą obiecaliśmy dołączyć w tym miesiącu już jest w druku i niebawem zostanie ukończona. Poczem ją dołączamy do gazety.

Widnokragu chwilowo nie dołączamy, ponieważ zniewoliliby to nas do podwyższenia prenumeraty, a to byłoby przykrą rzeczą dla wielu z naszych mniej zasobnych czytelników. Zamiast „Widnokragu” staramy się o większy dobór treści w gazecie i w dodatkach, zwłaszcza w broszurkach.

Zależy nam na tem, aby gazeta nasza była tak tania, aby mogła się znajdować istotnie w każdym polskim domu ludowym i aby nawet ten najuboższy miał możliwość poinformowania się o tem, co się dzieje w świecie i aby mógł pokrzepiać swe go ducha a rozszerzać zakres swej wiedzy. A czytelników naszych prosimy o poparcie nas w tym dążeniu.

Skoro zaś liczba czytelników naszych się odpowiednio podniesie, wtedy ustanowimy znowu dalsze dodatki i ulepszenia

w treści.

Prosimy zatem starać się usilnie o nowych prenumeratów już teraz na miesiąc wrzesień.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota 22 Tymoteusza.	Niedziela 23 12 po Św.	Poniedziałek 24 Bartłom. ap.
------------------------------------	-------------------------------------	-------------------------------------------

—* Odebranie debitu pocztowego. Wobec tego, że czasopismo, wychodzące w Gdańsku w języku niemieckim pod tyt. „Darziger Abend Post“, w treści swej zawiera cechy przestępstwa w art. 263 K. K. Ministerstwo Spr. Wewn. na podstawie ustawy przewidzianej z dnia 17 grudnia 1862 roku odebrało temu czasopismu prawo debitu pocztowego.

—* Tabela Loterii Państwowej. W dziesiątym dniu ciągnięcia, główne wygrane padły: 2000 zł Nr. 5546 1000 zł Nr. 10536 600 zł Nr. 38218. Po 400 zł na N-ry: 1514 5848 36289 43802 44333 48529. Po 300 zł na N-ry: 58 1614 2352 5787 9815 10586 20770 12982 21542 23091 25080 25697 26518 28689 31143 32173 46353 48693. Po 250 zł na N-ry: 454 2955 3248 4943 8162 8204 9773 10235 10440 11890 12092 12179 14223 14689 14819 14905 15162 16700 16978 20009 22246 24179 26572 27268 27859 27923 29008 29924 30057 30571 31249 31381 31516 33721 34209 35476 36193 37068 37377 37433 37753 38745 39892 40778 41841 42575

WYBRYKI PRZYRODY.

Lubawa. W sadzie p. Artura Blocha zakwitła wiśnia po raz drugi w tym roku. Tak samo w Nowemście można podziwiać u p. Raua dwie wiśnie, które są pokryte kwieciami jakby na wiosnę.

MOGIŁA OFIAR MURAWIEWA.

Wilno 18 bm. na górze Bouffalowej natrafiono na kości ludzkie, które prawdopodobnie należą do ofiar rozstrzelanych przez Murawiewa w czasie powstania styczniowego. (AW.)

GEŚI POMORSKIE DO NIEMIEC.

Tuchola. Na dworcu tutejszym jak i na stacjach w głębi borów Tucholskich załadowuje się od paru tygodni wielkie ilości geśi pomorskich. Wysyłką skuteczną się zapomocą wagonów na piętra podzielonych, z których każdy może pomieścić 1200 geśi. Przewóz przez granicę polsko - niemiecką jest wolny od cła. Transporty idą na rachunek grosistów z Neutrebliń; pośrednicy, zakupujący dla grosistów placą za geśę przeciętnie 6 zł., tj. o 50 proc. więcej niż przed wojną.

ZAGRODA PRZEŚLADOWANA PRZEZ POŻARY.

Niechorz, pow. sepeleński. W ub. tygodniu spłonęła stodoła napelniona zbożem i stajnia właściciela Urbana. Pożar powstał wskutek rozgrzania się mlockarni. Temu lat 40 spaliła się ta sama zagroda wskutek podpalenia. Wówczas zginęli w płomieniach rodzice ówczesnego właściciela, służący i cały żywy inwentarz.



MARSZAŁEK LYANTEJ WIELKORZĄDCA FRANCUSKI W MAROKKU.

JESZCZE OFIARA WISŁY.

Tczew. 16 bm. utonął podczas kąpiel w Wiśle 11-letni Napoleon Wierzb. Pomimo, że wypadek spostrzeżono natychmiast, i kilku marynarzy nurkowało za topielcem, dotąd nie udało się zwłok odnaleźć.

WIEŚCI Z GDAŃSKA.

Gdańsk. Jak już donosiliśmy, zatoniła w ub. piątek wieczorem około 11-tej łódź motorowa. Życie postradały prztem dwie osoby. Na motorówce znajdował się mistrz garażu Karol Kügler, który kierował motorówką, wraz z żoną, robotnik Paweł Schimerkowski także z żoną i robotnik Jan Czoska, wszyscy z Gdańska. Kügler i Schimerkowski utonęli, zaś pozostałe trzy osoby wyratował marynarz z polskiego statku wojennego „Nurek“ wraz ze stróżem Pieperem. Przyczyna nieszczęścia dokładnie nieznana, ponieważ kierownik utonął. Jak twierdzi Cz., łódź wyrzuciła się przy skręcaniu. Zwiok topielców nie zdołano jeszcze wydobyć z wody.

Szofer Wilhelm Krüger zamierzał sam zostać właścicielem samochodu. Ponieważ jednak nie miał pieniędzy na zakupno, wziął się na dziwny sposób. Oto zaangażował sobie szofera, który złożył mu pewien przedsięwzięcia za 700 dolarów. Zastrzegł sobie jednak prawo własności aż do zupełnego spłacenia długu. Krüger chcąc tedy zdobyć dalsze pieniądze, zaproponował owemu szoferowi, aby wpiacił jeszcze 1500 guld., a wówczas stanie się współwłaścicielem samochodu. Wydawało się to jednak owemu szoferowi podejrzaniem i domagał się zwrotu wpłaconych jako kaucję 1000 guld., a gdy Kr nie zastosował się do jego życzenia, oddał sprawę prokuratorji. W międzyczasie samochód został przez K. zupełnie zniszczony, tak, że i jego pracowity właściciel ponosi pewne szkody. Sąd skazał sprytnego szusta na 6 tygodni więzienia.

Wojko Przekora ma głos.



Wybaczcie mi, szanowni współczytelnicy, że przez kilka dni się nie odezwał jak zwykle. Czulem się bowiem strasznie nieswój. Zdaje mi się, że jestem chory i to bardzo ciężko. Nie odczuwam wprawdzie żadnych dolegliwości i boleści, mam jednak wrażenie, że coś musi być z moimi nerwami w nieporządku. Bo proszę posłuchać!

Pewnego dnia dostała mi się do ręki „Gaz. Grudz.“. Czytałem w niej o zapowiedziach wojny w połowie sierpnia, którą groził wydawca tego szmatłowca i uwodziciela. Wojną tą groził oczywiście ludowi polskiemu, jeżeli „kochani Bracia“ nie dostarczą mu żadnej ilości nowych czytelników, bo o innej wojnie mowy być nie mogło, gdyż zapowiedziane były jedynie manewry. A dalej w innym numerze znalazłem taki ustęp:

„Bracie Czytelniku! Czy masz już zebrane pieniądze na kupno ziemi z parcelacji? Jeśli to tak, to gdzie je masz?”

(Zapytanie całkiem na miejscu, bo przecież PAN Kulerski powinien o tem wiedzieć, gdyż znajdować się one powinny w jednej z jego

kas! — Uwaga Przekory).

„Jeżeli pieniądze macie, to... przyslijcie je do wspólnej naszej kasy... Jeżeli tych pieniędzy (potrzebnych na kupno ziemi — objaśnienie Przekory) nie macie, to starajcie się takowe co prędzej zebrać i do kasy nadesłać. (PAN Kulerski wam ich nie da! — dop. Przekory).

Dokąd każdy z Was... nie nadesie po 10 zł. na każdy morg... dotąd nie będziemy przyspieszać parcelacji tego majątku, o który się staraliście. Nie możemy przecież dopuścić do tego, by ziemię, o którą wy się staraliście, rozparcelowano pomiędzy innych. (Czyli innymi słowy, jeżeli „kochani Bracia“ nie pozwolą zrobić „hetmanistwu ludowemu w Grudziądzu to będą się musieli obyć bez ziemi. — Piękna zasada. Widać, że grudziądzkie hetmanstwo ludowe ma spryt do robienia interesów... na niedoświadczeniu ludu — dop. Przekory).

Zaczęłem medytować nad tem, co to znaczy. Czy p. Kulerski i jego totumfacki p. Wasilewski parceluje majątki? A jeżeli nie, czy w Polsce niema już urzędu, któryby uchronił nasz poczciwy lud polski od łapichłostwa i wyłudzenia pieniędzy przez różnych wydwigroszy?

Zagadki nie odgadłem. Nie martwiłem się jednak z tego powodu, wszakże iluz to czytelników różnych pism nie odgadnie, grasujących obecnie jak moda krótkich włosów u pań, zagadek krzyżkowych i nawet z tego powodu ani mózgownicy sobie nie rozbija, ani u klamki się nie wiesz. A zresztą podobnych zagadek (ciekawszych nawet od zagadek krzyżkow.) podał nam rząd p. Grabskiego i Skrzyńskiego w takiej ilości, że musieliśmy mieć nie jedną ale sto głów, gdybyśmy sposobu ich nierozwiązania lby tłuc sobie

W czasie medytowania jednak zdrzemnąłem. Czeakał na to widocznie sen, który zapewne jak z mora wdostał się przez dziurkę od klucza i zaczął mnie trapić. Nie pamiętam, jaki był początek snu. Przypominam sobie jednak, jak całkiem nagle ujrzałem się na rozległym poboju, oświetlonym krwawą luną pożarów i wstrząsanem milionami wysirzów armatnich. Na poboju uwyjali się żołdacy niemieccy, strzelając z armat, z karabinów, rzucając granaty ręczne, szeregając śmierć wśród swych przeciwników miotocząmi ognia i gazami trującymi. Poszczególni żołdacy zajęci byli dobijaniem jeńców, zneganiem się nad ludnością zajętych ziem francuskich i polskich, podpaleniem wiosek, zniważeniem niewiast, wycinaniem starców i dzieci, rabowaniem dobytku chłopów polskich i skarbów kościelnych. Przekleństwa barbarzyńców niemieckich placz matek, sierot i zarzynanych ofiar były tak głośne, że zagłuszały nieraz nawet huk armat i trzask walących się domów i świątyni.

Naraz powstał szum ogromny, głośniejszy aniżeli dotychczasowe wrzaski, huki i hałasy piekielne a równocześnie na tle krwawego i luną pożarów rozjaśnionego nieba ukazał się olbrzymi smok unoszący się zwolna i triumfalnie ponad pobojuwiskiem. Na dolnej części smoka rysował się wyraźnie czarny orzeł niemiecki, a na jego dziobie ujrzałem postać o nabrzmiałej twarzy oprawcy-kata, jaką nam uwidocznił podobizny Hindenburga i Ludendorfa, z krwawym mieczem dłoni. Dalej ujrzałem jakiegoś okrągłutkiego cywila i postać jakoś bardzo mi znaną, której nazwimieli, jeżeli ich rozłamać nie możemy.

W czasie medytowania jednak zdrzemnąłem. Czeakał na to widocznie sen, który zapewne jak z mora wdostał się przez dziurkę od klucza i zaczął mnie trapić. Nie pamiętam, jaki był początek snu. Przypominam sobie jednak, jak całkiem nagle ujrzałem się na rozległym poboju, oświetlonym krwawą luną pożarów i wstrząsanem milionami wysirzów armatnich. Na poboju uwyjali się żołdacy niemieccy, strzelając z armat, z karabinów, rzucając granaty ręczne, szeregając śmierć wśród swych przeciwników miotocząmi ognia i gazami trującymi. Poszczególni żołdacy zajęci byli dobijaniem jeńców, zneganiem się nad ludnością zajętych ziem francuskich i polskich, podpaleniem wiosek, zniważeniem niewiast, wycinaniem starców i dzieci, rabowaniem dobytku chłopów polskich i skarbów kościelnych. Przekleństwa barbarzyńców niemieckich placz matek, sierot i zarzynanych ofiar były tak głośne, że zagłuszały nieraz nawet huk armat i trzask walących się domów i świątyni.

Naraz powstał szum ogromny, głośniejszy aniżeli dotychczasowe wrzaski, huki i hałasy piekielne a równocześnie na tle krwawego i luną pożarów rozjaśnionego nieba ukazał się olbrzymi smok unoszący się zwolna i triumfalnie ponad pobojuwiskiem. Na dolnej części smoka rysował się wyraźnie czarny orzeł niemiecki, a na jego dziobie ujrzałem postać o nabrzmiałej twarzy oprawcy-kata, jaką nam uwidocznił podobizny Hindenburga i Ludendorfa, z krwawym mieczem dłoni. Dalej ujrzałem jakiegoś okrągłutkiego cywila i postać jakoś bardzo mi znaną, której nazwimieli, jeżeli ich rozłamać nie możemy.

Naraz powstał szum ogromny, głośniejszy aniżeli dotychczasowe wrzaski, huki i hałasy piekielne a równocześnie na tle krwawego i luną pożarów rozjaśnionego nieba ukazał się olbrzymi smok unoszący się zwolna i triumfalnie ponad pobojuwiskiem. Na dolnej części smoka rysował się wyraźnie czarny orzeł niemiecki, a na jego dziobie ujrzałem postać o nabrzmiałej twarzy oprawcy-kata, jaką nam uwidocznił podobizny Hindenburga i Ludendorfa, z krwawym mieczem dłoni. Dalej ujrzałem jakiegoś okrągłutkiego cywila i postać jakoś bardzo mi znaną, której nazwimieli, jeżeli ich rozłamać nie możemy.

Zrozumiałem! To był obraz z przeszłości „hetmana ludu“. Tak pojmował samozwańczy „hetman ludu“ z Grudziądza swe rzekomo posłannictwa i taką to dolę przygotowywał dla „kochanych braci“. Ale czyż ja nie jestem chory, jeżeli mnie trapią takie widziadła, albo jest to tylko też przypomnienie smutnego zdarzenia z niedalekiej przeszłości z wojny powszechnej, stanowiącem grozną przestrożę dla „kochanych braci“ i polskiego ludu, którym to p. Kulerski tak się rzekomo opiekuje (o ile stąd płyną dla niego obfite zyski)? Czyż który z współczytelników mógłby mi to objaśnić.

Wojko Przekora, zredukowany polityk.

POŻAR W KRAKOWIE GDAŃSKIM.

Kraków Gdański. Na przedmieściu gdańskim Krakowie w nocy na czwartek przy ulicy Stromufer 11 powstał pożar w stodole i stajni dzierżawcy Schiemanna. Podczas, gdy stodoła z tegorocznym zbożem stała się pastwą płomieni, udało się uratować stajnię.

NA MIEJSCU URODZENIA JANA KASPROWICZA.

Szymborze, pow. inowrocławski. Na miejscu urodzenia najwybitniejszego poety duby obecnej, Jana Kasprowicza, które przez wiele lat stało pustkami, wyrosła w ostatnich tygodniach wspaniała willa, wzniesiona przez szwagra wielkiego syna Kujaw, p. Rolirada. Willa ta jest obecnie na wykończeniu.

KOBIETA SOLTYSEM.

Gniezno. W ostatnich tygodniach wybrano w gminie Rybno pannę Bronisławę Kędzierzanek soltysem gminy. Panna K. jest siostrą miejscowego restauratora, u którego pełniła funkcje gospodyni. Wybór ten nie jest jeszcze potwierdzony przez starostwo, lecz spodziewać się należy, że starostwo nie znajdzie żadnych objękcji i uczyni zadość życzeniu gm. Rybno. Byłoby to w całym województwie poznańskim pierwszy wypadek ustanowienia kobiety soltysem. Główna trudność polegałaby natem, że soltyś musi być obecnym przy asenterunku wojskowym członków gminy, lecz „casus” ten możnaby jako obejść odpowiednim zastępstwem. Dalszą, choć mniej „esencjonalną” trudność stanowiłoby ustalenie terminu dla określenia godności soltyś-kobiety. Czy ją nazwać prostoprost soltysem, czy też soltyśnią, soltyśową, soltyśianką czy soltyśką.

BURMISTRZ M. PRZASNYSZA OFIARA WYPADKU SAMOLOTOWEGO.

Przasnysz. Dnia 15 bm. w Przasnyszu podczas odbywających się wyścigów kolarskich kursowały również dwa samoloty z L. O. P. P. w celu przewożenia pasażerów. O 7.30 wieczorem wznosił się samolot jednopłatowy „Moran” nr. 5515, prowadzony przez pilota Marczewskiego, plutonowego z centralnych zakładów lotniczych. Na samolocie znajdował się jako pasażer burmistrz m. Przasnysz Bronisław Matuszewski. Przy lądowaniu na 2 km. od Przasnysza o 200 metrów od szosy wskutek narazie niewiadomej przyczyny

samolot uderzył o ziemię i został doszczętnie zdrutgotany. Burmistrz Matuszewski poniósł śmierć na miejscu. Pilot zaś uległ ciężkiemu potłuczeniu ciała i po opatrunku przewieziony został do szpitala w Przasnyszu.

SILA WYBUCHU.

Chełm. Podczas odlewu żelaza w fabryce narzędzi rolniczych firmy Dratt i Ska w Chełmie nastąpił wybuch wrzuconego do pieca pocisku armatniego, w którym prawdopodobnie znajdowały się resztki materiału wybuchowego. Siła wybuchu rozsądziła został piec odlewny, połamany dach giserni, jak również rozwalony z jednej strony mur giserni. Przez spadające belki i cegły zostali poranieni czterej robotnicy fabryczni. Pierwszej pomocy poranionym udzielił lekarz Powiatowej Kasy **NAWET DO PUSZCZY BIAŁOWIECKIEJ DOCIERAJĄ BURZYCIELE!**

Białowieża, woj. białostockie. Dnia 15 bm władze bezpieczeństwa na terenie puszczy białowieckiej przychwycili 2 podejrzanych osobników. Przy osobistej rewizji znaleziono przy nich ulotki komunistyczne. Aresztowani przyznali się do kolportażu literatury komunistycznej po wsiach. Po stwierdzeniu tożsamości okazało się, że są to: Lejzor i Chil Wajnbergowie.

SPIS BIBLIOTEK I CZYTELI.

Oddawna odczuwano już w Polsce brak danych statystycznych co do ilości istniejących w Polsce bibliotek i czytelni publicznych. Brak ten szczególnie odczuwały sfery wydawnicze, dziennikarskie i literackie. Nie mając bowiem spisu bibliotek i czytelni, sfery wydawnicze, administracje pism i t. d. nie mogły nawiązać bez pośredniego kontaktu z najgłówniejszym konsumentem wydawnictw, jakim są biblioteki i czytelnie.

Toteż z zadowoleniem należy powitać inicjatywę Redakcji Spisu Bibliotek i Czytelni, która przystąpiła własnym nakładem do wydania szczegółowego spisu wszystkich, istniejących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej bibliotek i czytelni.

Spis ten ukazuje się w najbliższym czasie i w interesie wszystkich bibliotek i czytelni leży, by jak najprędzej zakomunikowały swój adres redakcji Spisu Bibliotek i Czytelni w Warszawie, Al. Jerozolimskie 93/29.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW NA POMORZU.

Niniejszem podajemy do wiadomości powszechnej o nowopowstałym Związku Artystów Plastyków na Pomorzu z siedzibą w Grudziądzu (Plac 23 Stycznia nr. 11 telefon 305)

Celem Związku jest krzewienie rodzimej kultury i sztuki, opierającej się na fundamencie indywidualizmu narodowego.

Dla osiągnięcia powyższego celu Związek niezależnie od możliwie częstych wystaw sztuk Pięknych — lokalnych i objazdowych — urządzać będzie odczyty i wykłady z dziedziny sztuki, oraz obowiązkiem jego będzie czuwać nad wszelkimi przejawami w dziedzinie sztuk plastycznych, aby te ostatnie, stojąc na należytych poziomie istotnie przyczynić się mogły do rozwoju dobrego smaku i umiłowania sztuki ojczystej, prawie że nieznannej dotychczas na terenie Pomorza.

Wszystkich zawodowych artystów plastyków zamieszkałych na Pomorzu bez względu nato, czy są urodzonymi Pomorzami czy też tylko osiadłymi czasowo lub na stałe. Związek niniejszem zaprasza do przystąpienia w charakterze członków rzeczywistych i czynnych, we wszystkich wyżej wymienionych poczynaniach.

Wszystkie pisma periodyczne na Pomorzu prosimy uprzejmie o łaskawe przedrukowanie.

(Zacharkiewicz, prezes.)
(Iza Polakiewiczówna, sekr.)

Wesoły kącik.**DOBRA PARA.**

Janina dziewczyna
Pokochała pana,
Co miał za patrona
Też Świętego Jana.

I na różne tony

W jednym, zgodnym rytmie

Szepcą sobie wzajem

Swoje wspólne imię.

SZCZERA PROŚBA.

— Babciu, zamknij oczy!

— D l a c e g o, moje kochane dziecko?

— Bo ojciec wczoraj powiedział, że dostaniemy masę pieniędzy, jak ty zamkniesz oczy.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 19 8. 25. Spędzono wołów 39, buhaji 253, krów 300, bydła 592, świń 1359, cieląt 260, owiec 811, kóz —.

Razem 3022 zwierząt.

Placono za 100 kg. żyw. wagi za:
BYDŁO:

Woły:

pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	92-94
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	62-64

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	—90
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—72

Jałowki i krowy:

pełnomięsiste, wytucz., jałowki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	94-96
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki	—80
miernie odżywione krowy i jałowki	—66
liche odżywione krowy i jałowki	50-56

CIELETA:

najprzedniejsze cielęta tuczne	126-128
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki	116 118
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	108-110
liche ssaki	96-98

OWCE:

Opasy chlewne:	
jągnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	70-74
starsze skopy tuczne, liche jągnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	—60
miernie odżywione skopy i owce	—40
liche jągnięta i owce	—

SWINIE:

pełnomięsiste od 120-150 kg żyw. wagi	180-
pełnomięsiste od 100-120 kg żyw. wagi	168-
pełnomięsiste od 80-100 kg żyw. wagi	—160
mięsiste świnie ponad 80 " "	140-144
maciory i późne kastaty	130-160

Przebieg targu spokojny.

Sędzicki.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Abonujcie „azetę Narodową.”

Za przysłane życzenia z okazji naszego srebrnego wesela, składamy wszystkim Znajomym i Życzliwym serdeczne

podziękowanie.

Wacławostwo Skibiński.

Toruń, dnia 17. 8. 1925 r.

d 997

Baczność!**12 Polska Państw. Loteria Klas.**

Ciągnięcie I. kl. 14/15 października b. r.
Główna wygrana w 5-tej kl. ewentl. z premją:
400.000.00 Złotych.

1 premia po 250.000, — zł.	3 po 25.000, — zł.
2 po 150.000, —	1 po 20.000, —
2 po 100.000, —	8 po 15.000, —
2 po 50.000, —	11 po 10.000, —
1 po 40.000, —	20 po 5.000, —
2 po 30.000, —	30 po 3.000, —
itd. itd.	itd.

Poza tem jest niezliczona moc większych i mniejszych wygranych.

Na 65.000 losów pada w pięciu klasach 32.500 wygranych! Więc co drugi numer wygrał!

Grający nie ponosi prawie żadnego ryzyka. Setkom ludzi przynosi los loteryjny rok rocznie bogactwo, dobrobyt i szczęście. Każdy gracz otrzyma po ciągnięciu 1, 2, 3, 4, i 5 klasy urzędową tabelkę wygranych nadesłaną. Loteria-Państwowa zawiera dotąd jeszcze niewidziane szanse wygrywania. Za wygrane będzie natychmiast po ciągnięciu pod gwarancją Państwa-Polskiego wypłacono olbrzymia suma od razem:

9.824.000.00 Złotych.

Ciągnięcie odbywa się publicznie pod ścisłym dozorem w Warszawie. Uprasza się ogłoszenie to wyciąć i przechować celem pokazania znajomym, przyjaciołom pp. i na szczęście fortuny zwrócić uwagę! Nie zaniedbujcie przeto świetnej okazji możliwości wybudowania swego szczęścia przez **natychmiastowe zamówienie** losu w kolekturze, gdzie szczęście stale sprzyja.

szukasz szczęścia! Zgłoś się natychmiast!

Cena losów do każdej klasy wynosi:

1/1 40,— 1/2 20,— 1/4 10,— złotych.

Kolektura Loterii Państwowej

(d 970.

Starogard, — Pomorze.

Lemiesze i odkładnie

oraz wszelkie inne części do plugów korzystnie poleca ze składu (d 655

F. Kujawski

Fabryka maszyn Toruń.



właśc. A. Kulwicki

Najstarsza w Toruniu
firma międzynarodowa ekspedycyjno-transportowa

Specjalność transportowania
mebli z gwarancją dostawy.

Clenie, — Asekuracja, — Inkaso, — Lombardowanie,

Własne obszerne śpichlerze oraz składnice.

Łaźnie jedyne w Toruniu.

Solidne akuratne załatwianie. 3714 Solidne akuratne załatwianie.

Popierajcie handel i przemysł polski!

Twój sąsiad ci powie, gdzie najtaniej!
Idź i ty, przekonaj się, a oszczędzisz dużo pieniędzy!

Ubrania do Komunii św.

za bezcen.

Płótna oryginalne sztuki po cenach fabrycznych, damskie futra i kurtki, pończochy, rękawiczki i krótkie towary. **Specjalnie tania:** damskie koszule już od 2,45 zł. za szt. Worki i sienniki.
— — — — — Ubrania podług miary. — — —

C. i F. HAMERSKI

dawn. G. Gutfeld Co.

d970

TORUŃ, St. RYNEK 28.

Zwracamy uwagę na wystawę!

Zakład wychowawczy
S. S. Zmartwychwstania P.
w Poznaniu, ul. Łaza ska 37
z dużym ogrodem blisko szkoły państw.
św. Łazarza, przyjmuje
uczenice szkół średnich
państwowych i prywatnych
Jeszcze kilka miejsc wolnych. Bliższych informacji zasięgnąć można w Zakładzie codziennie od godz. 12-3 albo listownie pod powyższym adresem z dołączeniem znaczka pocztowego. k 496

Autogeniczne zespajanie
przy wszystkich robotach wykonuje szybko i tanio (d 654)
F. Kujawski,
Fabryka Maszyn Toruń.

Kwit miesięczny
na zamówienie gazety.
Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	miesiąc wrzesień	0,60	0,19	0,79

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Bądź wpieryw człowiekiem, nim się zostaniesz sekciarzem, człowiekiem nim obywatelem, człowiekiem nim bohaterem.

Lucjan Siemieński

A.....WSKI.

* OBRAZ CUDOWNY.

Pośród tatarskiej bitwy znaleziony,
Dziwnym przypadkiem przed dawnymi laty.
Stał obraz święty w framudze złoczonej
W środku sypialnej komnaty.

Stary pan Miecznik dostał go w spuściźnie
Po swoich przodkach, pogłowia męskiego,
A tak go cenił, że już po Ojczyźnie
Nadeń nic nie miał świętszego.

Ale, nie dziwo — ile bowiem razy
Dom, lub Ojczyznę spotkać miała klęska,
Twarz Matki Boskiej, twarz Panny bez skazy.
Stała się blada, męczeńska.

Pobladła ona, kiedy w Targowicy —
Panie im odpuść — zdradę uknowali.
I na łup obszar rozległej ziemi,
A lud na mękę wydali.

Drżącą go ręką pan Miecznik rozwinął...
Pobladł — „Przez rany Zbawiciela Pana!
„Słuchajcie! — Kicki i Kamiński zginął!
Pod Ostrołęką przegrana!”

WACŁAW HUBERT.

* b. p. DO MATKI.

O Matko! Jakże często w dumania godzinie,
Myśl tęskna, jak modlitwa, do stóp twoich płynie
I wspomina szczęśliwe, dziecinne me lata,
Gdym nie znając trosk życia i wymagań świata,
Nawet nie przeczuwając walk i trosk ogromu
Najmilsze chwile spędzał w rodzicielskim domu.
Przeminęły te lata dziecinnej uciechy
I wkrótce mnie wyгнаły z pod rodzinnej strzechy;
Szerszy widnokrąg myśli, młodzieńcze rojenia
Ze nie zbraknie mi siły do walk i cierpienia
Ze świat mnie nie odepchnie i młode nadzieje
Spełni, — chęci me wesprze, marzeń nie rozwieje.
Więc rwałem się do życia z pod Twojej Matko
straży;

Do świata, do nieznanych serc i nowych twarzy...
Serc poznałem niewiele!... choć piękne oblicze
Wróżyło skarby uczuć, niestety! zwodnicze

Pobladła Ona, gdy na polską ziemię
Trzech nieprzyjaciół nastąpiło srodze,
Kiedy przez Pragę, kosząc polskie plemię,
Moskal po krwawej szedł drodze.

Potem lat wiele nic już nie słyszano
W domu Miecznika o podobnym cudzie
Aż w trzydziestym pierwszym roku — mówią lu-
dzie—

Nowy cud taki ujrzano.

Obraz rozgorzał ogniem błyskawicy
Ze ściany szabla turecka zleciała,
Posada dworka starego zadrzała
I lampa zgasła w świetlicy.

Wtem koń zatętnił drózką od wawozu;
Z listem pośpieszał goniec wprost z obozu
Zadrżeli dworscy, zgadli co się święci.
Po czarnej listu pieczęci.

To maski! jednak dotąd na los nie narzekam
I godząc się z dzisiejszym — szczęśliwszych dni
czekam.

W najczarniejszych godzinach, gdy serce ból
mieści,

Stwarzam świat inny — marzeń bez łez i boleści,
Senne królestwo moje! lecz złudne marzenia

Niedługo mnie kołyszą na skrzydłach rojenia,

Bo wiem, że moje życie, to nie górne loty,

A droga pełna cierni — nie szlak życia złoty!

A gdy w tej, krok za krokiem, życiowej podróży

Zmudna, codzienna praca ducha stłumi, znuży

I ludzie mi dokuczają, niszcząc urok życia.

Wtenczas Matko! ja szukam ciszy i ukrycia,

Pragnę uciec od ludzi i wszystko porzucić!

I by serce ukołóć — do stóp Twoich wrócić!

Ewangelja.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektórzy w Zakonie powstał, kusząc Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W Zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydarzyło się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł ku niemu i ujrawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjąwszy dwa srebrne grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Wezmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, gdy ja się wróce, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyn podobnie.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Dlaczego nazywa Pan Jezus uczniów swych błogosławionymi?

Ponieważ doczekali się przyjścia na świat Zbawiciela, widzieli Go własnymi oczyma i słuchać mogli nauk jego.

Dlaczego chciał kusić biegly w Zakonie Zbawiciela i usprawiedliwić się, kiedy otrzymał odpowiedź od niego?

Zydowscy uczeni prawa, czyli, jak wyraża się Ewangelista, biegly w Zakonie, sprzeczali się w tym czasie z sobą o główny warunek, pod jakim można osiągnąć żywot wieczny. Ów biegly w Zakonie mniemał, że na swe pytanie otrzyma od Jezusa odpowiedź, która sprzeciwiać się będzie zasadzie, jaką stawili w tym względzie bieglejsi w Zakonie, i przez to chciał osobę Jezusa podać w podejrzenie. Zamiar więc jego był złośliwy, skierowany przeciw prawu o miłości bliźniego. Jezus wskazuje mu spokojnie na to, co pytający wiedzieć już musiał z prawa. Zbawiciel dał mu do zrozumienia, że pytał się Go nie dlatego, jakoby nie znał prawa, lub pytał z chęci dowiedzenia się, jeno ze złości i podstęp. Ażeby się więc usprawiedliwić, pyta się biegly w Zakonie o rozwiązanie rzeczywistej wątpliwości i o przedmiot sporny, kogo przez ten wyraz „bliźni” rozumieć należy.

Jak rozumieć należy w wyższym, duchowym znaczeniu to podobieństwo w dzisiejszej ewangelii?

Święci Ojcowie wyjaśniają, że przez owego między zbójce wpadłego człowieka rozumieć należy naszego pierwszego rodzica Adama a następnie cały rodzaj ludzki, który wskutek nieposłuszeństwa Adama padł w moc szatana i jego aniołów i pozbawiony został przez nich swej pierwotnej sprawiedliwości i łaski Bożej a nadto z powodu swej grzesznej pożądlivosti poraniony i osłabiony na wszystkich siłach duszy. Kapłan i lewita, którzy wyobrażają Stary Zakon, nie chcieli i nie mogli pomóc temu nieszczęściu; Chrystus Pan jednak, ten prawdziwy Samarytanin, albo pomocnik, zajął się poranionym człowiekiem, wziął go w opiekę, nalawszy mu w rany jego duszy oliwy Swej łaski i wina Swej krwi, wyleczył go, zaprowadził go przez chrzest do gospody Swego Kościoła i tam go powierzył dalszej opiece i pielęgnowaniu duszpastorzom.

Współpraca Czytelników w „Domu Rodzinnym”.

Teka, w którą składamy nadsyłane nam łaskawie utwory, pęcznieje z dniem każdym; niebawem przyjdzie nam zastąpić ją szufladą.

Dziękujemy wszystkim za pamięć o nas i nie wstydzimy się prosić o dalsze zaopatrywanie nas w dobre i starannie opracowane utwory. Czynimy to w imię dobra naszych Czytelników, gdyż tego rodzaju praca umysłowa jest najpożyteczniejszą rozrywką dla młodzieży nie mogącej jeszcze ani orężem, ani fachową pracą służyć Ojczyźnie i najlepszą dla niej ofiarą.

Każdy człowiek szuka rozrywki, jest to potrzebą wprost organiczną, niezbędną dla zmęczonych nerwów i umysłu, czy spracowanych mięśni. A rozrywki są jak grzyby — albo pożywne niezmiernie, albo trujące. Gdy wyszło się już z lat, w których bawilo się drewnianym konikiem, albo lalką, młodzież szuka urozmaicenia szarzynny życia, oddając pewne miejsce książce i sportom. Jedna i drugie nad wyraz pożyteczne, pierwsze dla umysłu, drugie dla zdrowia. Ale nie mogą być wyłącznymi rozrywkami; książka przeczyta się prędko, nowych kupować, lub wypożyczać nie każdy może; sporty potrzebują odpowiednich warunków, pory roku i przyborów, na które również zdo być się niełatwo. Przytem tak sporty, jak książka, nie zaspokoją tej potrzeby wypowiedzenia się, odzwierciadlenia swych myśli i uczuć, właściwych każdemu człowiekowi. Gdy rozpierają nas wspomnienia uroczej wycieczki, uroczystego obchodu, lub podpatrzonego wzruszającego faktu, gdy ogarnie nas jakaś tęsknota, lub smutek, jakże chętnie chwytamy za pióro, aby za jego pośrednictwem wypowiedzieć się przed samym sobą. Taką drogą powstaje literatura. W ten sposób zapoczątkowane zostały różne wierszyki i opowiadania, które napłynęły do naszej Redakcji.

Zaledwie jest kilka pomiędzy nimi, które możemy podać do druku bez zmian i poprawek; reszta wymaga dużej korekty i ta korekta właśnie stanowić będzie ceną dla Was, Młodzi Autorowie, zdobycz. Zachowujcie sobie bruljony, a po wydrukowaniu danego utworu, porównujcie opracowania, starając się zrozumieć, dlaczego zastosowano daną poprawkę, dlaczego zmieniono jakąś myśl, który wyraz poprawiono jako błędnie napisany. W ten sposób z jednej strony udoskonalacie się będziecie w języku polskim i rozwijacie umysł; z drugiej ustrzeżeni zostanieie od zgubnej dla każdego talentu zarozumiałości i przekonania, że stwarza się rzeczy doskonałe.

Zeby jednak nie protegować lekkomyślności, zastrzegamy, że utwory nadsyłane będą ściśle cenzurowane i nie tylko odrzucane najslabsze, ale i te, których autorowie byli już drukowani w „Domu Rodzinnym” a nie wykazują postępów. Sądze, że rozumiecie to zastrzeżenie. Toć gdyby czytelnicy nasi wiedzieli, że każdy ich utwór zostanie choć po najbardziej mozolnej korekcie, umieszczonym, znalazłoby się między nimi niemało, którzy pisaliby lokciowe utwory, nie starając się ich wydoskonalić, w przeświadczeniu, że i tak doznają łaski druku.

I jeszcze jedno zastrzeżenie: Zdarzy się pewnie nieraz, że ten i ów, pragnący zdobyć łatwe wawrzyny, nadeśle nam nie swój utwór, lecz przepisany lub przetłumaczony cudzy. Nie mamy ani czasu ani możliwości sprawdzać oryginalności autorstwa takich drobiazgów; natomiast wdzięczni będziemy każdemu, kto prawdę odsoni. Sprostowanie umieszczamy z odpowiednią uwagą, a zdeznaskowanie bliźniego, z pewnością odejmię mu na raz drugi chęć do strojenia się w cudze pióra.

To samo odnosi się do żartów i anegdotek dziecięcych, które chcemy mieć tylko oryginalne. Nie ma rodziny, w której raz po raz nie śmiano się z jakiegoś dowcipnego, lub naiwnego odezwania dziecka, lub trafnej odpowiedzi starszych — prosimy o takie.

Zatem w imię obowiązku doskonalenia się w języku polskim, w imię potrzeby rozwijania serca i umysłu, prosimy o utwory staranne i dobre... coraz lepsze.

Do współpracownictwa wzywamy przede wszystkim młodzież już dorosłą, mającą za sobą szkołę pruską lub rosyjską, która może mieć umysł bardzo rozwinięty, posiadać sporo wiadomości, ale źle władać językiem polskim i mieć trudność w wypowiedzeniu się.

Dla tych „Dom Rodzinny” przede wszystkim szeroko otwiera swe wrota.

Prosimy też o współpracę Czytelników rozprzeczonych po dalekich kątach Ojczyzny. Niech jak najczęściej przypominają się współbraciom na łamach naszego pisma. Niech opisują strony w których żyją, niech opowiadają swe ciekawe przeżycia. Jakże szczęśliwi będziemy, gdy głos ich za naszym pośrednictwem znajdzie echo.

Świeżo mieliśmy taki przykład: Pewna młoda osoba, wyrzucona strasznie wypadkami z przed pięciu laty z rodzinnego Podola, napisała wiersz, który drukowaliśmy w nr. 8 naszego pisma. — Wiersz ten zachwycił i wzruszył staruszką, organistę z Wielkopolski, który ułożył do niego piękną muzykę. Nuty te podamy w przyszłym numerze i może oto wiersz wysnuty z duszy mieszkanki nieszczęsnych, odpadłych od kraju kresów wschodnich, przekształcony na pieśń przez mieszkańca dzielnicy zachodniej, pójdzie na kraj cały, potężny i wymowny, jak dwugłos z głębi duszy wydarty.

W harmonji zupełnej złączyły się wyrazy serca dwóch dzielnic, dwóch pokoleń, składając dowód, jak łatwo porozumieć się, mimo różnicy wieku, stanu, mimo setki kilometrów odległości, gdy się ma te same ideały, te same ukochania.

A teraz drugi przykład: Przed paru tygodniami podaliśmy skromny opis wycieczki szkolnej do Biskupiego Papowa, wywołał on już dwa listy, podające dalsze wyjaśnienia.

Pokazuje się przeto, jak Czytelnicy zaczynają się sobą interesować i dopełniać wzajemnie.

To zbliżanie się do siebie, staje się ową najcenniejszą ofiarą na ołtarzu Matki-Ojczyzny.

Podajemy niżej spis prac, przeznaczonych do druku. W dalszym ciągu kwitować będziemy przybywające. Każdy utwór drukowany w „Domu Rodzinnym” oznaczony będzie gwiazdką.

Utwory najlepsze, dawane do druku bez poprawek, znaczone będą literami b p. i otrzymają zwykłą opłatę od każdego wiersza

Zatem, w imię Bóże, do pracy!

Redakcja

J. Z.

„Kamień Biskupi” czy „Kamień djabli”?

(Opowiadanie na podstawie historycznych danych i podan ludowych.

W czasie, gdy ziemię naszą pokrywały jeszcze olbrzymie lodowce, posuwające się z północy ku południowi, niosły one ze sobą po całej naszej ziemi, a zwłaszcza na pojezierze Bałtyckie, wielką ilość kamieni i odłamków skał, dochodzących nie raz do olbrzymich rozmiarów. Czasem lód stopniał, a kamienie pozostały, jako niezbite dowody obecności tu lodowców na tych miejscach.

Wiele z tych kamieni użyto już do różnych budowli, a zwłaszcza do fundamentów; całe masy zużytkowano do zwirowania dróg a wiele jeszcze spotyka się leżących po polach i lasach aż po dzień dzisiejszy.

Jednym z większych okazów tego rodzaju kamieni jest olbrzymi głaz, znajdujący się w puszczy Tucholskiej, niedaleko przystanku kolejowego, Tleń, na linii kolejowej Laskowice — Czersk. Obwód jego wynosi 25 m., wznosi się na 2 m. 50 cm. ponad powierzchnię, a część tkwiąca w ziemi zagłębia się na drugie tyle głębokości. Jest to gruboziarnisty granit, czerwonej barwy, pokryty zmurszałym porostem. Z jednej strony widzimy w nim głęboką, gładką bródę; podanie niesie, iż za czasów pogańskich, kamień ten służył jako ołtarz, na którym zabijano zwierzęta bogom na ofiarę, a krew ich spływała owem wyżłobieniem.

Okoliczna ludność polska, głaz ten nazywa „Kamieniem Biskupim”. Tradycja bowiem podaje, że w czasie go św. Wojciech nawracał pogańskie Pomorze na wiarę Chrystusową, przybył i w te strony, a na owym kamieniu miał odprawić nabożeństwo. Po kazaniu przez tego świętego ogłoszonym na tem miejscu przyjęło chrzest św. około 6000 pogan.

Nazwą „Djabelskiego Kamienia” darzy głaz ten okoliczna ludność niemiecka. A nazwę opiera na następującym podaniu: Pewnego razu diabeł, chcąc mieszkańcom, mającym swe osiedla nad Czarnąwodą, splatać złośliwego figla, porwał dwa olbrzymie kamienie i niósł je celem wrzucenia do rzeki, aby w ten sposób zastawić wodę i spowodować wylew. Już był niedaleko swego celu, gdy wtem w jednej z zagród zapiał kogut. Ponieważ złym duchom nie wolno jest zostawać na ziemi dłużej, jak do trzeciego piania kogutów, więc musiał diabeł niecnego zamiaru zaniechać, upuszczając głaz na ziemię. Próbował jeszcze podźwignąć go i stoczyć wdół, lecz siły opuściły go i nie mógł wysiłkowi temu podołać, tylko wciśnięte mocno w ziemię kopyta djable, utworzyły w pobliżu kamienia zagłębienia w gruncie.

Za czasów niemieckich powstał projekt, aby głaz ów sprowadzić do Świecia i użyć go za pie-

destal pomnika Bismarka. Jednakowoż odstąpiono od tego zamiaru, ponieważ transport tego kolosa nastęrczał zbyt wielkie trudności. Nie udało się jednak i tym razem wykazać, tak jak zamierzali, że czego i djabeł nie mógł dokonać, Niemiec potrafił!

Kamień pozostał na swem miejscu, jako poważny świadek przedhistorycznych wydarzeń, na tem miejscu, w które przyniósł go lodowiec północy.

I w dalszym ciągu, patrząc nań, ludność polska przywodzi sobie na myśl świętego apostoła, a niemiecka — złośliwego djabła!

A....WSKI.

* PIÓRA OZDOBNE.

Paryż — ta stolica mody wszechświata — uświęciła w ostatnim roku szczegól stroju kobiet, równie piękny, jak okrutny — zdobienia sukien piórami. Nie wystarcza już umieszczanie skrzydeł ptasich i popularnych rajców na kapeluszach, królowa moda rozporządziła strojenie niemi tualet balowych i wizytowych. I nie idzie tu o jakąś drobną fantazję, zastępującą kwiat, lub klamrę. Paryżanki przystrajają suknie swoje pękami najkosztowniejszych piór, obszywają je frendlami z delikatnych chorągiewek piór strusi i innych ptaków o długim, miękkim upierzeniu.

Któżby zliczył te miliony istot żyjących, tych arcydzieł natury, które dały życie dla tego kaprysu z jednej strony, chciwości z drugiej.

Przyjrzyjmy się tym kilku okazom, które przedstawiają najbardziej pożądany przedmiot w handlu.

Będą tu przede wszystkim strusie. Są to ptaki należące do biegusów, nazwanych tak ze względu, że nie mogą latać, a za to przy pomocy krótkich skrzydeł biegają tak szybko, że najlepszy koń dobieg ich nie może. Że nie mogą latać rzecz to naturalna, są bowiem olbrzymie; dorosły struś ma 2 i pół metra wysokości, a dwa długości. Głowę stosunkowo ma bardzo małą, osadzoną na długiej szyi, pokrytej szpecinowatym puchem. Reszta ciała pokryta jest pierzem z rozstrzępienymi chorągiewkami barwy czarnej, z wyjątkiem lotek i sterówek barwy białej; dla tych to piór polują na nie w stepach Afryki, a nawet zakładają specjalne hodowle tych wspaniałych ptaków.

Polowania na biedne stworzenia odbywają się w różny sposób. Krajowcy zaczajają się zazwyczaj nad wodą; gdy gromady ptaków zbliżają się aby ugasić pragnienie, wówczas padają strzały, zabijając nieraz po kilkanaście strusi w jednej chwili.

Posługują się przytem często zatrutemi strzałami, wybijając również samców jak samice. W innych stronach wybierają krajowcy jaja z gniazd, a że strzegą ich samice za dnia, samce nocą; zakradają się na spełnienie mordy gdy noc zapadnie.

W podobnych okolicznościach w Nowej Gwinei giną cudowne rajskie ptaki, świetnie ubarwione, zwłaszcza samce, mające po bokach długie złociste pióra o chorągiewkach miękkich, rozpięchłych. Z takichże piór składa się puszysty ogon.

Kto zliczy precudne papugi wysyłane tysiącami co rok z lasów dziewiczych.

Morskie ptaki umierają by oddać chciwym zysku ludziom swe pierze. Z niektórych gatunków

nurów zdejmują pierze wraz ze skórą, aby używać tego na kołnierze i mułki. Cenionemi są również srebrno-perłowe mewy, jaskółki morskie, szybko lotne fregaty białe lub o żółto-morelowem upierzeniu.

Z pośród ptaków brodzących tępionym jest daleki krewny szanowanego u nas bociana — marabut, zamieszkujący Afrykę, Indję i Jawę. Zewnętrznie nie grzeszy on wprawdzie pięknoscią, bywa jednakże poszukiwanym dla cennych piór czarnych i białych. Niezmiernie prześladowanie znoszą też wszelkiego rodzaju czaple, których kitku z głów w dawnych czasach w Polsce bywały niezbędnem dopełnieniem bogatego kontuszowego stroju.

Z mniejszych ptaków padają rok rocznie tysiące najpiękniej upierzonych.

Z ptaków przebywających w naszym kraju tępionych z racji pięknego upierzenia są: zimorodek i kroska. Zimorodek w swej błękitnawo-metalicznej szatce przesiadujący cierpliwie całemi godzinami nad wodą w oczekiwaniu pożywienia, kraska wesola, ruchliwa, świetnie upierzona, stają się również często łupem okrutnych i chciwych ludzi.

Królowa mody, spóźniająca się mniej więcej o rok do naszego kraju, będzie niebawem próbowała narzucić też Polkom okrutny przepis przystrajania kosztownych toalet piórami. Oprzyjcie się temu nakazowi, kobiety dobre. Kupcy sprwadzający przybrania kapeluszy, powinni postanowić sobie nie wypisywać tej masy piór pęków i frendli, pochodzących z ptaków.

Bóg wlał w serce niewieście nie tylko wiele poczucia piękna, lecz i dobroć, tkliwość i miłosierdzie, idźcie za ich głosem i radą, a nie dopuście na rozpanoszenie się bezmyślnego okrucieństwa.

WYKAZ PRAC NADESLANYCH ZAKWALIFIKOWANYCH DO DRUKU.

Pp.: J. Z. (Starogard) „O staruszkę i złotej rybce“, Godziński Konrad (Chełmża) „Skarb z Samkawi“ i Skauci“, Malówna Czesława (Toruń) „Zie nawyknienie“, A...wski (Toruń) „Nieco o pieśni ludowej“, „Kobieta z charakterem“ i kilka anegdotek, Bączkowska Halina „Pamiętnik książki“ i 3 anegdotki, Wisterowie Odon i Artur 12 lamigłówek, Lauerówna Irena (Toruń) 2 logogryfy, Pietruszyńska T. (Warszawa) logogryf, Cichalski Tadeusz (Toruń) 5 lamigłówek, Tański Czesław (Toruń) logogryf, Milewski Eugenjusz (Kowal p. Włocławek) 4 lamigłówek, Szemiello Władysław (Bochma Małopolska) „Obrazki z wycieczki do puszczy Niepoletnickiej“, Zabierzowska Bornisława „Nad kolebką“, Grzela (Otloczyn) 3 lamigłówek, Murowicki Eugenjusz (Toruń) 6 lamigłówek, Izdebska Irena logogryf, Grunwald Maks (Toruń) logogryf, Izdebska Irena, Müllerówna, Ropiński Roman (Kamienica p. Tuchola) logogryf, Szczucińska Janina, Gootnicki Edmund, Sieradzka Stefanja (z Torunia) logogryfy, Spanili Zdzisław (Tylice p. Lubawa) logogryf, Hubert Wacław „Kłos“, „Młodość, wiara, ideały“, „Cisza morska“ (wiersze) Leczkowski Józef „Moje tegoroczne wakacje“, Held Szymon (Mielżyn Wielkopolska) nuty „Ojciec nasz“, Szmít Lucjan 8 lamigłówek, Berkmanówna Kazimiera (Poznań) „Postanowienie polskiego dziecka z początkiem roku szkolnego“, „Dalki“, „Dobre serce“, Lechowski A. (Kościelna Wieś p. Nieszawa) logogryf.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Królowa Eumilda.

Trzecia żona Bolesława Chrobrego.

Sądząc z chronologii, pobyt Storrardy na dworze Bolesława musiał przypaść za życia trzeciej jego żony, Eumildy, córki Dobromira, księcia słowiańskiego, jednej z najpiękniejszych postaci z zaczątków historii naszej. Długosz, nazywając ją trzecią żoną Bolesława, błędnie daje jej imię Judyty. Zresztą w charakterystyce jej jest zupełnie wiernym, zgodnym z współczesnymi zapisami polskimi i niemieckimi, które powiadają o niej, że była sercem narodu, że ukochana przez małżonka, miała na niego wielki wpływ i umiała go użyć, wreszcie, że szlachetna królowa udoskonalała duszę króla i czyniła go godnym podziwu.

Niezmiernie charakterystycznym jest postęp jej, opowiedziany w kronice Długosza. Oto dwaj młodzieńcy, należący do zacnych, szlacheckich rodzin, straciwszy przez lekkomyślność majątek, poszli za przykładem niemieckich rycerzy, na rozboje. Schwytani, zostali przez króla na śmierć osądzeni. Rodzina skazanych wiedziała do jakiej ma się udać orędowniczki. Eumilda, wzruszona lamentem matek, uwzględniając młody wiek i skrucę skazanych, postanowiła ich ratować. Zbyt dobrze jednak znała gwałtowne usposobienie męża, aby zaraz uderzyć w prośby. — Wobec tego zdobywa się na krok ryzykowny: ukrywa skazanych i zaczekałszy do chwili, gdy gniew Bolesława minął, zaczyna przekładać mu, jak wiele jest okoliczności łagodzących w przestępstwie młodzieńców i że przecież kara śmierci była większą niż grzech. Bolesław, który zdołał już ochłonąć, przyznaje to w zupełności, nie tai żalu swego, że zmarłym nikt życia już nie przywróci. Wówczas Eumilda pada na kolana, a dając jednocześnie znak, by młodzieńców wprowadzono, wyznaje, że wydarła ich z objęć śmierci, a uczyniła to nie przez zuchwałość, lub lekkomyślność, lecz w przeświadczeniu że gniew króla krótszym jest od miłosierdzia. Król nie umiał ukryć radości; w obecności wszystkich podniósł królowę z kłęczek i uściskał, polecając się nadal jej czuwającej dobroci. Dla przykładu młodzieńców zabrał, swoim zwyczajem, do łaźni dla ojcowskiej rozprawy, poczem obdarzył nowymi szatami i odprowadził do domu. Wszystkim zaś z zachwytem opowiadał o roztropności i dobroci królowej.

Tak jaskrawy wypadek podniósł jeszcze popularność Eumildy, przez którą trafiali do króla odąd wszyscy potrzebujący i cierpiący.

M. Bog.

Dziesięć przykazań obowiązujących każdą wzorową kobietę.

Z prawdziwą przyjemnością powtarzamy za Gazetką dla Kobiet przykazania, jakie jedno z Kół Gospodyń ułożyło, jako dowód, jak poważnie i pięknie niektóre rozumieją swe obowiązki:

Dziesięć przykazań, które każda wzorowa Polka, Matka, Żona i Gospodyni umieć, pamiętać, sumiennie wypełniać powinna.

Jam jest moc, która
Zapewni Twej Ojczyźnie
Trwałą Niepodległość,
A Imię moje chrześcijańska oświata
Promieniem jestem Prawdy odwiecznej.

1. **Nie będziesz miała** w domu chorób, swarów, kłótni, o ile będziesz przestrzegała zasad higieny duszy i ciała.
2. **Nie będziesz brała** na serjo guseł i zabobonów znachorskich, lecz w razie choroby zasięgniesz rady światłego lekarza.
3. **Pamiętaj**, że jako Polka-Matka jesteś odpowiedzialna wobec Boga i Ojczyzny za moralne i fizyczne zdrowie Narodu.
4. **Czcij** godność Polki, Matki, Żony i Gospodyni i nie poniewieraj jej przez obojętność dla spraw społecznych, przez złość, kłótnie i lenistwo.
5. **Nie zabijaj** w sercach swych dzieci wiary w moc moją, która płynie od tego, który sam jest Światłością Wiekuistą.
6. **Nie cudze** obmawiaj ognisko, lecz pilnie strzeż czystości swego.
7. **Nie kradnij** szczęścia twym dzieciom odmawiając im wykształcenia.
8. **Nie mów**, że jesteś bezsilną, lecz łącz się w pracy ochotnie ze światłemi córami Polski bo, „Gromada to siła”.
9. **Nie pożądam** bogactwa, lecz zdrowia i oświaty.
10. **Ani czynem**, ani słowem, ani myślą nie będziesz służyła obłudzie i kłamstwu. Będziesz miłowała dzieci Twe z całego serca Twego, lecz surowo karmiła wszystko co dostrzeżesz złego.

Dr. STANISŁAWA HORZELSKA.

Przyczyny śmiertelności niemowląt w porze letniej i sposoby zapobiegania jej.

Wiadomo ogółu, że lato i początek jesieni są porą największej śmiertelności niemowląt i małych dzieci do lat dwu. Mówi o tem i codzienna obserwacja lekarska i statystyki wszystkich kulturalnych krajów. Jest to w związku z upałami, gdyż jakkolwiek w poszczególnych krajach okresy wielkich upałów przypadają różnie, nasilenie jednak chorobowości i śmiertelności dziecięcej idzie z nimi równolegle, choć największy odsetek zgonów przypada raczej pod koniec wielkich upałów i bezpośrednio po nich.

Jeżeli przejrzymy statystyki zachorowań wśród niemowląt w sezonie letnim, to uderza przede wszystkim ogromny odsetek zaburzeń trawienych z jednej strony, z drugiej — ogromny niestosunek między śmiertelnością dzieci karmionych piersią, a karmionych sztucznie. Tych ostatnich umiera przeciętnie dziesięć razy więcej.

Jakież są przyczyny tej zwiększonej śmiertelności i dlaczego tak obfite żniwo kosi ona właśnie wśród dlatwy, pozbawionej naturalnego pożywienia?

Oczywiście pierwszym wnioskiem, jaki się tu nasuwa, jest ten, że głównym czynnikiem chorobowym jest zepsuty skutkiem gorąca pokarm.

Ponieważ głównym pokarmem, jeżeli nie jedy-
nym, przy sztucznym karmieniu jest mleko krowie, w niem doszukiwano się tych szkodliwych substancyj, które tak zabójczo działają na młodociany ustroj niemowlęcia. I w społeczeństwie i w sferach naukowych nawet doniedawna trwało przekonanie, że latem w mleku wytwarza się coś, co trująco działa na narząd trawienny dziecka.

Ogólnie wiadomo, że mleko latem, podczas upałów łatwo kiśnie i zsiada się, a nawet nie śsiadłe przy gotowaniu „warzy się”. Otóż pospolita fama temu właśnie kiśnieniu i „warzeniu się” mleka przypisuje rolę czynnika szkodliwego.

Rozpatrzmy się choć pobieżnie w sprawie kiśnienia mleka czyli t. zw. fermentacji mleczonej.

Mleko składa się z ciał białkowych, z których najważniejszym jest t. zw. sernik, inaczej hazelina; z tłuszczu, cukru i soli. Sernik, jak każde białko, ścina się, lecz potrzebuje do tego odczynu kwaśnego. Świeżo wydojone mleko kwasu nie zawiera zupełnie, ale bardzo szybko po wydojeniu dostają się do niego pewne drobnoustroje, które mnożą się z zawrotną szybkością, tem większą im wyższa temperatura otaczającego powietrza. Drobnoustroje te rozkładają cukier mleczy na prostsze składniki, przyczem wytwarzają się kwasy. Na tym rozkładzie cukru polega fermentacja wogóle. Zakwaszenie mleka daje bodziec do ścinania się sernika: wystarczy nieznaczne ogrzanie aby wystąpiły strąty w postaci strzępków. Przy silniejszym zakwaszeniu powstaje cała bryła, jak to widzimy na zsiadłym mleku nawet pomimo chłodnej temperatury, a reszta plynna oddziela się, jako serwatka.

Otóż ani drobnoustroje fermentacji mleczonej, ani sernik, ani serwatka nie są zupełnie trującymi dla organizmu, choćby i bardzo młodego. — Przeciwnie zużytkowano dziś składniki mleka z osobna do karmienia niemowląt i tak np. podajemy sernik w zwiększonych ilościach w tak zw. mleku białkowym; podajemy serwatkę; podajemy odpowiednio przyrządzoną maślan-
kę, która przecie też powstaje z mleka przefermentowanego tj. zsiadłego i jest ona znakomitym pokarmem dla słabych, bardzo młodych niemowląt; podajemy wreszcie kefir. Robione doświadczenia na zwierzętach z drobnoustrojami wyhodowanymi na mleku, też nie wykaz. żadnej ich jadowitości. Nie daje się jednak zaprzeczyć, że cukier mleczy w większej ilości użyty może wywołać stolce częstsze i wilniejsze podobnie jak i sole, których w mleku krowim jest siedem razy więcej, niż w kobiecym. Nie są to jednak jeszcze właściwe biegunki.

W mleku, które stoi dłuższy czas po udojeniu, zwłaszcza jeżeli pochodzi od krów źle utrzymanych, obsługiwanych przez brudną nieporządną służbę, a następnie przewożonem podczas upału na dalszy dystans w źle oczyszczonych bańkach, jak to niestety w naszym kraju ma bardzo często miejsce, rozmnażają się miliony drobnoustrojów z których niemałą część stanowią chorobotwórcze. Takie mleko oczywiście staje się źródłem ciężkich zakażeń narządów trawiennych i możemy śmiało powiedzieć, że duży odsetek przypadków tyfusu a zwłaszcza czerwonki i innych niezbyt jelitowych zakaźnego pochodzenia tą drogą powstaje i szerzy się.

Jednak niemowlęta stosunkowo najmniej są narażone na tego rodzaju zakażenie pokarmowe, ponieważ otrzymują powszechnie mleko przegotowane. Wystarczy bowiem dziesięćminutowe gotowanie, aby zabić zarazki i ich jady. Zwłaszcza tam, gdzie mleko dla niemowląt gotuje się w zarazki i ich jady. cmfwyp shrdlu shrdlu ęzzó z stępnie zamknięte buteleczki przechowuje się w zimnie, możliwość wprowadzenia zarazków chorobotwórczych do ustroju z pokarmem jest prawie wykluczona, o ile smoczek jest wygotowany przed podaniem go, a ręce piastunki, czy matki, starannie wymyte.

Mimo to i w tych warunkach dzieci zachorowują latem dużo częściej, niż zimą i umierają.

Nowe badania, zwłaszcza przeprowadzone we wzorowo urządzonych zakładach wychowawczych dla niemowląt dały bardzo ciekawe wyniki: mianowicie wykazano, że bardzo poważną rolę w powstawaniu letnich zachorzeń u niemowląt odgrywa sam upał tj. innemi słowy przegrzanie.

Ażeby lepiej sobie to wyjaśnić, zastanówmy się nad tem, w jaki sposób ustroj niemowlęcia reguluje swoją temperaturę. Wiadomo jest ogólnie, że temperatura tak dziecka jak i dorosłego jest nastawiona mniej więcej na jeden poziom 37° C i waha się w bardzo szczupłych granicach w stanie zdrowia, bez względu na stan temperatury otaczającego powietrza. Wszystkie procesy zachodzące w ustroju wytwarzają ciepło, w bardzo więc krótkim czasie wewnętrzna 1° podniosłaby się ponad ten poziom, gdyby równolegle z wytwarzaniem nie następowało wydalenie ciepła nazewnątrz przez skórę i płuca zapomocą parowania. Tę normalną ciepłotę ustroj stara się podtrzymać za wszelką cenę i stosownie do temperatury otaczającego powietrza wydała przez parowanie mniej, lub więcej z własnych zasobów ciepła. — Otóż latem wysoka temperatura otoczenia wymaga zwiększonego wydalenia ciepła, które też przeważnie przez skórę się wydziela — dziecko się poci. Jest to samoobrona organizmu przeciw nagromadzeniu się ciepła wewnątrz czyli przegrzaniu. Ale latem parowanie z powierzchni ciała albo natrafia na przeszkody, gdy powietrze, jak to ma miejsce przed burzą, jest przesycone parą, albo też w suchym powietrzu ustroj szybko parując swoją stosunkowo do objętości bardzo dużą powierzchnią, jak to właśnie ma miejsce u niemowlęcia — traci zbyt wiele wody.

(Dokończenie nastąpi).

ZUPA Z JARZYN.

Bardzo smaczna i nadzwyczaj pożywna dla dzieci i ludzi niedokrwistych jest zupa z różnych jarzyn. Na sześć talerzy wziąć kalarepkę jedną, kalafiorek, dwie marchwie, dwie pietruszki, kawałek selera, trochę świeżego groszku, dwie kartofle, gotować do miękkości, najpierw oparzyć wrzącą wodą. Po odlaniu tejże, gotować jarzyny razem z kośćmi, lub włożyć kawałek masła. Gdy wszystko miękkie, obrać z kalafiorka kwiatki, włożyć do wazy, a resztę pognieść, zaklepać zupełną kwaśną śmietaną z łyżką mąki, lub mlekiem i przetrzeć przez cedzilkę. Podaje się do tej zupy grzaneczki z bułki, lub gdy kto lubi makaron włoski w rurki. Oprócz tego wsypać do wazy drobno usiekanego kopru. Pezet.



Dla naszej Działwy



A. KMICIC

Wyprawa Tuti po wodę życia.

(Dokończenie.)

Jak mały biały duszek przemykał się między drzewami w stronę ogników; już widział je tuż przy sobie, kiedy raptem sandały jego napotkały coś miękkiego lepkiego, śluzkiego, poślizgnął się i nim się zdołał opamiętać, leżał już rozciągnięty nawznak, w czarnem, gęstem, cuchnącem błocie.

Ledwo się wygramolił z tej niespodziewanej kąpieli.

— A tom się rymnął, w to blocko, opowiadał sobie z obrzydzeniem, oglądając brudne ubranko, ale — pocieszył się zaraz — to tu musi być ta woda, jeżeli do niej tak trudno dojść. Dwa kroki przed nim płynął mały wążutki strumyczek, ale żeby dojść do niego trzeba było przebrnąć przez grzązkie, lepkie błoto, które otaczało zewsząd wodę. Tuti zastanowił się głęboko co czynić. Iść przez błoto?... nato był za mądry, wiedział że często ludzie giną w takich mokradłach, zresztą miał już dosyć jednorazowego spotkania się z niem. Na szczęście opodał zobaczył wierzbę, której długie, grube konary słały się prawie po ziemi a jeden z nich unosił się nad wodą, więc chłopiec wdrapał się na drzewo i ostrożnie posuwając się znalazł się nad samem strumyczkiem, zanurzył rękę w kieszeni i wyciągnął z niej wielką blaszaną gwizdawkę. — Trudno — pomyślał — nie wzięłem butelki, w to muszę nabrać wody. A leżąc na brzuszku, obejmując mocno nogami i lewą ręką konar, prawą opuścił i zanurzył w wodzie, po chwili wyciągnął pełną gwizdawkę wody a w kilka minut biegł już do domu.

Drogę powrotną odbył o wiele prędzej, niż szukając źródła. Drżąc z radości, a może trochę i z zimna, bo obłocone ubranie jeszcze nie wyschło, a i z sandałów można było wodę wylewać, stanął przed domem. Widno już było zupełnie, przebliskiwało na wschodzie między drzewami słońce, pędząc przed sobą malinowe chmurki; ptaki wesoło śpiewały, a na podwórzu zaczynał się już ruch.

Tuti wbiegł do swego pokoju, zaciskając w ręku gwizdawkę, stamtąd przemknął się cicho do pokoju w którym leżała na białem łóżeczku chora Zośka. Dziwnym trafem nie było nikogo przy niej. Tuti przyskoczył do dziewczynki i błyskawicznie podsuwając jej gwizdawkę szepnął: Pij.

Zośka jeszcze nie zupełnie rozbudzona przełknęła nie opierając się kilka kropel brudnej wody, potem dopiero skrzywiła się, kaszląc Tuti wzruszył z politowaniem ramionami. — No co? lepiej ci? — zapytał wyczekująco.

— Dziś mi zupełnie dobrze.

— Acha! a widzisz to woda Życia, niedźwiadek dobrze pokazał, to moje kochane zwierzątko, — szeptał coraz ciszej Tuti, układając się najspokojniej na łóżeczku Zośki, bowiem tak mu się spać chciało, że zupełnie zapomniał gdzie jest i zaraz zasnął tuląc do siebie niedźwiadka, z głową na kolanach Zośki, coraz więcej zadziwionej. Tak ich zastała po upływie pół godziny mamusia i nie mogąc się niczego dowiedzieć, ułożyła umytego wpiersz Tuti do jego własnego łóżka. I dopiero przy obiedzie chłopiec opowiedział wszystkie swoje przygody, a wyzdrowienie Zośki dotąd przypisuje wodzie „Życia“, tylko mamusi musiał przyrzec, że więcej się po nią nie wybierze.

Łamigłówka konkursowa Nr. 1.



Zadanie krótkowe
opracowali Odon i Artur
Wisterowie.

Pionowo

- 1 Staroświecki wykwinny ekwipaż
- 3 Zaimek osobowy
- 5 Imię męskie
- 7 Jedna z kart do gry
- 9 Półokrągła sklepiona nisza w ścianie kościoła
- 11 Napój wysokowy
- 13 Miejsce popisów tresowanych zwierząt
- 15 Wędrowny śpiewak w starożytnej Grecji
- 17 Roślina ogrodowa używana na obwódki klombów
- 19 Wykrzyknik wskazujący na coś
- 21 Owad błonkoskrzydły
- 23 Miara powierzchni
- 25 Stan w poł. Ameryce
- 27 Rzeka w Europie Wschodniej
- 29 Część powozu
- 31 Starszy flisak
- 33 Wykwinny młodzieniec
- 35 Ciecz wyrzucana przez krater wulkanu
- 37 Kraina w Grecji
- 39 Mineral przerabiany na materiał do odlewów
- 41 Patron pasterzy
- 43 Organ wzroku
- 45 Zwierzę z gromady gadów
- 47 Znakomity uczonego współczesny
- 49 Zbiorowisko drzew
- 51 Skręcony papier

Poziomo

- 2 Zgubny dla Polski związek, który miał miejsce w końcu XVIII w.
- 4 Wyrażenie bólu lub przestrochu
- 6 Imię i nazwisko znakomitego poety polskiego
- 8 Odtrutka
- 10 Zbiór komórek o budowie mikroskopowej
- 12 Samogłoska
- 14 Uczeń szkoły wojskowej
- 16 Prowincja w dawnej Grecji
- 18 Stolica Grecji
- 20 Współczesna poetka polska
- 22 Wykrzyknik wyrażający powątpiewanie
- 24 Unoszenie się w powietrzu
- 26 Przyprawa stołowa
- 28 Zaimek osobowy.
- 30 Wielkie miasto w Rosji

Kupon

do odesłania
Redacji przy
podaniu roz-
wiązania

Łamigłówka konkursowa № 1.

Rozwiązał:

Miejscowość:

Wobec tego, że do Redakcji naszej napływa coraz więcej doskonałych łamigłówek, układanych przez naszych Czytelników, otwieramy

KONKURS

na najciekawsze i najlepiej pomyslane łamigłówki.

Konkurs rozstrzygnięty będzie drogą

PLEBISCYTU

Niech Czytelnicy nasi sami wypowiedzą się, która z zagadek przysporzyła im najwięcej trudu a w rezultacie satysfakcji rozwiązania.

Termin nadsyłania zagadek trwać będzie do 15 października b. r.

Przy rozwiązywaniu zagadek konkursowych trzeba załączyć kupon, wycięty z danego numeru.

Orzeczenia, którą łamigłówkę uważa się za najciekawszą, przesyłać można między 1 a 15 grudnia, w którym to czasie rozstrzygnięciem zostanie, które uzyskały najwięcej głosów.

Jako nagrody przeznaczają się:

I. Piękna tekę na biurko

II. Album do poezji we wspan. opr.

III. IV. V. VI. Bogate oprawy „Domu

Rodzinnego” od 1 do 30 numeru

(Pierwsze półrocze).

Kupon

do zachowania
i odesłania Re-
dakcji po ogłoszonym plebiscycie

Imię i nazwisko wysyłającego

Adres:

Uważam za najlepszą
łamigłówkę ułożoną przez

zamieszczoną w №.....

DOMU RODZINNEGO.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 7.

Logogryf: 1) banany, 2) olcha, 3) Ludwika, 4) echo, 5) Sahara, 6) loskot,, 7) Audaluzja, 8) wiśnie, 9) Cecora, 10) Henryk, 11) Rewel, 12) onyks, 13) bratek, 14) Rafael, 15) y.

BOLESŁAW CHROBRY

Rozwiązanie szarady: mo - le; ty; - mo - ty - le.

NADESLAŁO ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 7

ogółem 62 osoby, mianowicie:

Z Torunia: Buntkowski K., Ceglińska Zofja, Jasińska Helena, Kruczyńska Helena, Lauerówna Irena, Michniewski B., Müllerówna G., Monderer Mięczyślaw, Murowicki Eugenjusz, Nowakowski Marjan, Paulusówna Wanda, Pęska Marja, Przybojewska Danusia, Szczacińska Marja, Szmit Lucjan, Wister Artur, Zawacka E., Sokołowska Hanka, Makowska Br., Schönhoferówna, Kince Jan, Gorecki Edyard, Baczkowska, Piechocka Wanda, Cichalski Tadeusz, Moderska Kornelja, Hubertówna Zofja, Zieliński Józef, Chmielewski Artur, Huppenthal Karol, Herdegenówna.

Z prowincji: Bartnicki Edward (Stawki), Borowski Fr. i Chyliński (Chelmno), Dąbrowski Lucjan (Podgórz), Grzela Fr. (Otłoczyn), Güntzlowa Celina (Grzybno p. Unisław), Łazarewicz Antoni (Grzdziąd), Skrzypczakówna Irena (W. Zajęczkowo, powiat Świecie), Spanili Zdzisław (Tylice p. Lubawa), Szyperówna M. (Gniewkowo), Wotkowiak Zdzisław (Stara Kirzewa p. Kościerzyna), Nowicka Janina i Łukaszewicz Marja (Chelmża), Kinasiewicz Apolonja (W. Dęby p. Włocławek), J. K. Brocker (Zawada p.

Toruń), Milewski Eugenjusz (Kowal), Rokoczy Bronisława (Ostrowo p. Inowrocław), Dannemanówna i Tański (Podgórz), Woźniak Kazimierz (Bęczkowo p. Toruń), Bielicki Bronisław (Piece p. Starogard), Gielega Tomasz (Aleksandrów), Zieliński Benedykt (Płużnica).

Z dalszych stron: Reicherówna Marja (Kolomyja, wsch. Małopolska), Banulewicz Henryk (Łapy z łomżyńska), Freudolówna Jadwiga (p. Pilzno, Małopolska), Pietruszyński T. (Warszawa), Dymny Wiktor (Dobrzyca p. Krotoszyny, Wielkopolska), Schuttis Bronisław (Rzeszów, Małopolska), Lelewski Zygmunt (Kutno).

Szarada.

Ułożyli Odon i Artur Wisterowie.

Pierwsze — drugie czyni wrzątek
Pierwsze — czwarte — mały prątek
Trzecie — drugie — instrument muzyczny
Dziś nie w użyciu, choć poetyczny
Trzecie — pierwsze — drzewo w Polsce ulubione,
Którego kwiaty w aptekach cenione
Gdy ogień wybuchnie, to wszyscy wiecie,
Że jest pierwsze — trzecie.
Drugie wspan. to powierzchni miara
Całość?... Niech każdy odgadnąć się stara,
Bo to człowiek nieszczęśliwy;
Dla swego otoczenia to ciężar prawdziwy.

Sprostowanie. W zagadce konkursowej, wkradł się błąd mianowicie Nr. 4 czyta się pionowo.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.